

Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

9. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. września 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek ks. Stępka o przyznanie posłom wolnego wstępu na narady komisji do wniosku względem parcelowania gruntów, przyjęty. — Przedłożenie wniosku p. Jakobika o zniesienie mesznego. — Sprawozdanie komisji petycyjnej. — Wniosek komisji, ażeby nad petycją gmin Łuszczowice, Lipniny i Smyków przejść do porządku dziennego, przyjęty. — Petycja gminy Jadownik o przywrócenie swobody co do opłaty myta odstąpiona c. k. Namiestnictwu. — Petycja Marcina Brońskiego z zażaleniem na c. k. urząd podatkowy w Nisku odstąpiona c. k. Namiestnictwu. — Petycja rady powiatowej Grodeckiej o zniesienie podatku spadkowego odesłana do Wydziału krajowego. — Petycja gminy Jazłowce o nową komisję serwitutową uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycja stowarzyszenia słuchaczy prawa w Wiedniu o subwencyę uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycja rady powiatowej Rohatyńskiej o zmianę ustawy o funduszu zapasowym kościelnym uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycja Alojzego Domańskiego o wsparcie i nadanie posady uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycja gminy Toporowa o subwencyę i pożyczkę odesłana do komisji budżetowej zgodnie z poprawką p. Hubickiego do spiesznego załatwienia. — Petycja Tomasza Pięrożka z zażaleniem na naczelnika gminy w Dukli odstąpiona c. k. Prezydium Namiestnictwa. — Petycja rady powiatowej w Myślenicach o zaprowadzenie języka polskiego w urzędach pocztowych i krajowych zakładach kolei uchylona umotywowaniem przejściem do porządku dziennego. — Petycja gminy miasta Podgórze o odwołanie expozytury policyi krakowskiej odstąpiona c. k. Namiestnictwu. — Dyskusya nad petycją Jakóba Naganowskiego z zażaleniem na ks. kanonika Malinowskiego. — Wniosek p. Smolki o odesłanie tej petycji do c. k. wyższego Sądu krajowego. — Przemowy pp. Sanguszki, Zyblikiewicza, Kowalskiego, ks. Krasickiego, Grocholskiego, Wężyka i sprawozdawcy p. Wyrobka. — Wniosek p. Smolki uchylony. — Wniosek komisji o przejście do porządku dziennego przyjęty. — Wniosek komisji petycyjnej o załatwienie petycji Wojciecha Madejskiego zgodnie z prośbą petenta przyjęty. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego względem zaprowadzenia obowiązkowego zabezpieczenia od ognia majątku naczelników gmin po wsiach i miasteczkach. — Dyskusya ogólna. — Wniosek p. Popiela o przejście do porządku dziennego. — Przemowy pp. Podlewskiego, Agopowicza, Ludwika hr. Wodzickiego, ks. Ozarkiewicza, Gniewosza, Kowalskiego, X. Sanguszki, Łaskorza, Tyszkowskiego, Kowbasiuka, Wolnego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy pp. Popiela, hr. Henryka Wodzickiego, Ławrynowicza i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek p. Popiela o przejście do porządku dziennego przyjęty. — Petycje rad powiatowych w Wadowicach, Stanisławowie i Dąbrowie załatwione. — Pierwsze czytanie budżetu funduszy indemnizacyjnych za rok 1868. — Projekt odesłany do komisji budżetowej. — Pierwsze czytanie wniosków p. Pietruskiego o zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego na uniwersytetach lwowskim i krakowskim, i o utworzenie katedr z wykładem polskim na wydziale prawni-

czym uniwersytetu lwowskiego odesłane do komisji edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Starowiejskiego o wyznaczeniu terminu przekazania spraw serwitutowych sądom zwyczajnym — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisji administracyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Puszkacza co do kosztów budowy i restauracji dróg. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisji administracyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 109.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Bawiecz, Pfeiffer, Szuski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Pfeiffer (czyta protokół 8. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma pan sekretarz odczytać całą ustawę?

P. Zybliekiewicz. Proszę księcia marszałka, ja radbym wiedzieć, czy jest dodany wyraz: «monarchyi» w §. 3cim ustawy II.

Sekr. Pfeiffer (czyta paragraf 3ci ustawy 2giej).

P. Zybliekiewicz. Więć dobrze.

Marszałek. Kiedy nikt nie sprzeciwia się temu, żeby dalej ustawy nie czytać, jest pan sekretarz uwolniony od czytania.

Sekr. Pfeiffer (odczytuje dalszy ciąg protokołu).

P. Zybliekiewicz. Jabył prosił, żeby przeczytany był jeszcze w pierwszym paragrafie ustawy 3ciej pierwszy ustęp litera a, bo także powinien być zmieniony

Sekr. Pfeiffer (czyta ten ustęp).

P. Zybliekiewicz. Jest dobrze.

Sekr. Pfeiffer (czyta dalej protokół).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Teraz następuje spis petycyj.

Sekr. Pfeiffer (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 5. września 1868 r.

109. Wydział powiatowy w Brzesku przez posła Szuskiego, o zmianę ustawy gminnej i potrzebę wzmocnienia policyi państwowej aż do czasu reorganizacyi gmin.

110. Gmina mias. Wiśnicza przez posła Hoszarda o dozwoleńie nałożenia dodatku gminnego na konsumeyę wódki i piwa

111. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Bochnia przez posła Hoszarda, o podniesienie ich stanowiska i polepszenie bytu materyalnego.

112. Wydział powiatowy w Brzesku przez p. Hoszarda przedstawia potrzebę obowiazkowej ogólnej asekuracyi budynków.

113. Gmina miasta Brodów przez p. Hönigsmanna przedkłada projekt statutu dla miasta.

114. Rada powiatowa lwowska przez posła Smolkę przedstawia potrzebę obchodzenia dni świątecznych obrząd. łacińskiego i grecko-katolic. wspólnie tego samego dnia.

115. Gmina Harasymów przez posła Cieńskiego o odpisanie zaległych podatków monarchicznych na r. 1868.

116. Rada powiat. w Kołomyi przez p. Agopsowicza o wypłacenie nauczycielom szkół ludowych płacy przez kasy Rad powiat. i o fundusz osobny ku wspieraniu gorliwych.

117. Taż Rada przez p. Agopsowicza o zaprowadzenie ksiąg gruntowych.

118. Taż Rada przez p. Agopsowicza o zmianę §. 96. ustawy gminnej

119. Taż Rada przez p. Agopsowicza o niepodzielną odpowiedzialność pisarzy gminnych z zwierzchnością gminną.

120. Gmina Pewny przez p. Szuszkiewicza w sprawie wypłaty kosztów szpitalnych z funduszu krajowego.

121. Taż gmina przez p. Szuszkiewicza o prawo rybołostwa w obrębie gruntów rustykalnych.

122. Nauczyciele szkół ludowych w powiecie Wadowickim z przyległemi przez p. Wężyka, o pod-

niesienie ich stanowiska i polepszenie bytu materialnego.

123. Wydział powiat. w Bochni przez p. Horszarda o zmianę w ustawie gminnej, oraz reprezentacyi powiat i nadania Wydziałowi powiatowemu władzy wykonawczej.

124. Wydział powiatowy w Buczaczu przez p. Podlewskiego przedkłada projekt do zniesienia prawa propinacyi.

125. Tenże Wydział przez p. Podlewskiego o zaprowadzenie ksiąg hipotecznych.

126. Tenże Wydział przez p. Podlewskiego o potrzebie zmiany ustawy gminnej o reprezentacyi powiatowej.

127. Magistrat miasta Tarnowa przez p. Rutowskiego o nadanie miastu osobnego statutu.

128. Wydział powiat. w Kosowie przez p. Kamińskiego o potrzebie reformy przy produkcji i sprzedaży soli w żupie Kossowskiej.

129. Izraelici w powiecie Brzozów przez p. ks. Stępka o urządzenie komitetu na wzór katolickich parafialnych, w celu zbierania funduszu na utrzymanie synagogi.

130. Leśniowski Waleryan przez p. Trzecińskiego o pozostawienie sądu powiat. w Zasowie.

131. Starozakonni gminy Zasowa przez p. Trzecińskiego o pozostawienie nadal sądu powiatowego w Zasowie.

132. Właściciele obszaru dworskiego i gmina w Łozinie przez p. Kosińskiego o wyłączenie z powiatu grodeckiego a przyłączenie go do lwowskiego.

Marszałek. Są jeszcze wnioski podane.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta): Wniosek ks. Stępka. Wysoki Sejm raczy uchwalić: do komisji względem parcelowania gruntów, mają wszyscy posłowie wolny przystęp.

Stępek.

D. M. Koczyński. — Kamiński. — Agopsowicz. — Gniewosz. — Seidl. — X. Dittrich. — Landesberger. — Dubs. — Koczyndyk. — Dziewoński. — Dr. Rutowski. — Rękas. — Kulik. — Halik. — Horszard. — Tyszkowski. — Ks. Morgenstern. — Ks. Sulikowski.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ja sędzę, że to nie jest wniosek do ustawy, któryby miał na celu zmianę

postanowień i przepisów regulaminu nas obowiązującego i dla tego myślę, że tej rzeczy nie należy traktować podług zwykłych formalności i odsyłać do jakiejś komisji, lecz wnoszę, ażeby książę marszałek bezwzględnie sprawę tę poddał pod rozstrzygnięcie Wys. Izby.

Marszałek. Właśnie chciałem podać zaraz ten wniosek pod głosowanie, bo gdybyśmy go chcieli traktować podług wszelkich formalności, to komisya mogłaby tymczasem swoje rozprawy albo skończyć całkowicie, albo przynajmniej w znacznej części przeprowadzić. — Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Stępek ma głos.

P. ks. Stępek. Ja podałem ten wniosek dla tego, ażeby posiedzenia komisji parcelowej były przystępne dla wszystkich członków W. Sejmu, gdyż sędzę, że byłoby to z korzyścią dla posłów szczególnie włościan, gdyby się który z nich o stanie i przebiegu tych spraw chciał przekonać.

Dla tego proszę, ażeby książę Marszałek ten mój wniosek zaraz poddał pod decyzję W. Sejmu, który raczy łaskawie go uchwalić, aby przystęp do komisji parcelowej był wolny dla wszystkich członków W. Izby.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Ja z mego stanowiska nie mam nic do zarzucenia wnioskowi ks. Stępku, lecz muszę zauważyć, że komisya parcelowa właśnie najgłówniejsze i zasadnicze rozprawy swoje już pokończyła i nie będzie miała sesyi może aż za tydzień, na której będą już tylko czytane referaty wniosków większości i mniejszości komisji. Otóż zdaje mi się, że po tem mojem zawiadomieniu, W. Izba przyzna, iż wniosek ten niema już teraz żadnych praktycznych korzyści; samemu zaś wnioskowi jak powiedziałem, nie mam nic do zarzucenia.

Marszałek. Szanowny mowca przepomniał, że cała sprawa może być jeszcze raz odesłaną do komisji przez Izbę; więc dzisiaj nie można przesądzać o praktycznych korzyściach tego wniosku, i ja też sędzę, że z tego względu przyjęciu tego wniosku nie na przeszkodzie nie stoi.

Nikt więcej głosu nie żąda. (Mlczenie). Więc kto jest za tem, aby do komisji o podzielnosci gruntów przystęp albo wszystkich członków W. Izby

był wolny, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Wniosek ks. Sępka jest jednogłośnie przyjęty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz Pfeiffer (czyta): Wniosek posła Jakóbika.

Wysoka Izba raczy uchwalić: wszystkie dziesięciny i skopezyny, meszne i proskurne, lub jakiegokolwiek insze daremszczyzny dla parochów, tak rzymskokatolickiego jako też i grecko katolickiego obrządku, są zniesione.

Jakóbik.

Wolny. — Aleksander Halik. — Jan Bazylewicz. — Sebastyan Dziubaty. — M. Popiel. — Walenty Puszkarcz. — Oskard. — Laskorz. — Barszcz. — Koroluk. — Stuglik. — Baltazar Nalepa. — Kowbasiuk. — Makowicz. — Zyneczak. — Papczuk. — Cieński. — Bodnar. — Łepkaluk.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i postąpi się z nim podług regulaminu.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego. — Na pierwszym miejscu stoi sprawozdanie komisji petycyjnej. Sprawozdawca p. Wyrobek ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek (z trybuny czyta): Gminy Luszowice, Lipiny, Smyków wielki i Smyków mały do parafii kościoła w Luszowicach należące, proszą, aby od obowiązków składania datków na utworzenie funduszu rezerwowego były uwolnione.

Prośbę swoją uzasadniają petenci uwagą, że ustawa o tworzeniu funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reperacji, budynków kościelnych i parafialnych — jest niesłuszną i niesprawiedliwą, gdyż orzekając obowiązek parafian do wnoszenia rocznych datków, nie czyni żadnej różnicy między sługą i chałupnikiem a posiadaczem kilku-nastu lub kilkuset morgów ziemi i lasu.

Komisja petycyjna nie mogąc się wdawać w ocenienie słuszości lub niesłuszości ustawy samej, lecz mając tylko na względzie, że ustawa ta ma moc obowiązującą, i że jak długo moc ta trwa, nikt nie może być uwolnionym od dopełnienia obowiązków przez też ustawę nań nałożonych — wnosi:

Wysoka Izba raczy nad tą petycją przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto jest za wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Wyrobek (czyta): Rada gminy Jadownik powiatu Brzeskiego prosi o udzielenie jej potrzebnych swobód przy przyjeździe myta w Jadownikach położonego.

Cały wywód tej petycji da się streścić w tych słowach:

Podający utrzymują, że przez lat 40. t. j. od chwili zaprowadzenia myta w Jadownikach, aż do czasów ostatnich używała gmina tej swobody, iż jeżdżąc:

- a) z narzędziami rolniczemi
- b) z nawozem
- c) z plonami i zasiewem
- d) po opał
- e) po budulec
- f) do młyna
- g) z wywozem plonów i wiktuałów na sprzedaż
- h) po gminny, szkolny, lub parafialny opał czy budulec —

wolną była zupełnie od mytowej opłaty; w każdym zaś innym razie wyjeżdżając z Jadownik połowę tylko zwykłej uiszczala opłaty. — Dalej twierdzą petenci, że obecny dzierżawca myta, a raczej jego zastępca ową ich swobodę samowolnie tamuje i tylko wozom

- a) z narzędziami rolniczemi,
- b) z nawozem i
- c) z plonami,

bezpłatnego przez myto przejazdu dozwala, w każdym innym razie zaś, całej opłaty t. j. 32 kr. a. w. wymaga. Proszą zatem podający o przywrócenie im dawniejszej pod tym względem swobody.

Ponieważ według §. 29. ustawy drogowej o rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od myta należy do władz rządowych, stosownie do istniejących przepisów — przeto komisja petycyjna wnosi:

Wysoka Izba zechce petycję niniejszą odstąpić c. k. Namiestnictwu do zbadania wyłuszczonej w niej uciążliwości i stosownego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta): S. Marcin Wroński, komendarz Kurzyński, prosi o polecenie urzędowi powiatowemu w Nisku, by tenże: 1. ustanowił w Kurzynie komitet kościelny — 2. cofnął swe rozporządzenie dawniejsze, nakazując gminom

tamtejszym datki różne na utrzymanie budynków kościelnych przeznaczone składać do kościoła pysznickiego i polecił datki te składać na potrzeby kościoła kurzyńskiego.

W petycyi niniejszej użala się podający, że c. k. urząd powiatowy w Nisku, stosując mylnie postanowienia §. 9. ustawy o konkurencyi kościelnej do kościoła w Kurzynie — nie tylko przy kościele rzezonym jako niby filialnym nie ustanowił komitetu kościelnego, ale nadto zawezwał gminy do kurzyńskiej parafi wielone, ażeby roczny datek na pokrycie kosztów stawiania i utrzymania budynków kościelnych przeznaczony do kościoła pysznickiego składały.

Ponieważ zaś kościół kurzyński według wyvodu petenta nie jest wcale kościołem filialnym, ale według osnowy załączonego do petycyi wyciągu z dotyczącego inwentarza, jest kapelanią lokalną, już od r. 1858. od kościoła pysznickiego zupełnie odłączoną, — a to tak z powodu odległości niektórych wsi od Pysznicy — gdyż np. sama Kurzyna o mil 3 od Pysznicy jest oddalona — jako też z powodu wielkiej liczby dusz do kościoła kurzyńskiego należących, bo półczwarta tyśiąca wynoszącej, — ponieważ wreszcie parafianie Kurzyńscy nie podołaliby w żaden sposób swym obowiązkom, gdyby nie tylko w Kurzynie kościół — budynek obszerny — pomieszkanie komendarza, pomieszkanie organisty i budynki gospodarskie swoim kosztem utrzymywać — ale nadto jeszcze i na stawianie i utrzymanie budynków kościoła pysznickiego różne datki składać musieli — przeto urząd powiatowy w Nisku wydając powyższe rozporządzenie postąpił wbrew duchowi a nawet brzmieniu ustawy; dlatego podający prosi, o polecenie urzędowi powiatowemu w Nisku by tenże:

1. ustanowił w Kurzynie komitet kościelny.
2. Cofnął swe rozporządzenie dawniejsze nakazujące gminom tamtejszym datki różne na utrzymanie budynków kościelnych przeznaczone, składać do kościoła pysznickiego, i polecił datki te składać na potrzeby kościoła kurzyńskiego.

Komisya petycyjna nie będąc w możności sprawdzenia dat w powyższej petycyi przytoczonych — a mając przy tem na uwadze, że ustanawianie komitetów kościelnych należy dotychczas jeszcze do atrybucyi władz rządowych — wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycę niniejszą odstępuje się c. k. Namiestnictwu do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto się zgadza z wnioskiem

komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę) Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta): Rada powiatowa Gródecka prosi o poparcie jej próśby o zniesienie podatku spadkowego, a przynajmniej o zmianę podstaw, na jakich ma być wymierzany.

Powszechne a nader usprawiedliwione utyskiwanie na wymiar podatku spadkowego, które się w licznych na każdej z przeszłych kadencji sejmowych, wnoszonych petycyach odzywało, znalazło i w niniejszej petycyi Rady powiatowej Grodeckiej wymowny wyraz. W szczególności podnosi Rada powiatowa.

1. że przyjęcie tylko kwoty 20 złr. w. a. jako niepodlegającej opłacie spadkowej jest za niskie;
2. że przy wymiarze żadnej nie czyni się różnicy między majątkiem nieznacznym tylko, lub wcale nie, a majątkiem grubo lub może nawet nadwartości obdłużonym;
3. że wymiar podatku spadkowego zostawiony jest dowolności urzędów finansowych.
4. że podstawa wymiaru rzezonego podatku przyjęta w ustawach z dnia 9. lutego i 2. sierpnia 1850. jest, zwłaszcza ze względu na istniejące w kraju naszym stosunki, zupełnie niesprawiedliwa, Wszystkie te punkta czyli zarzuty trafnie są uzasadnione praktycznymi przykładami.

Komisya petycyjna biorąc niniejszą petycę pod swoją rozagę nie mogła pominąć tej okoliczności, że Wysoki Sejm, na ostatniej kadencji swojej — biorąc pochop z podobnych do niniejszej petycyi polecił Wydziałowi krajowemu uchwałą na dniu 28. lutego 1867 r. powzięta, ażeby tenże względem umniejszenia podatku spadkowego wypracował i Wysokiej Izbie na następnej sesji przedłożył stosowne wnioski.

Z ostatniego sprawozdania z czynności Wydziału krajowego okazuje się, że Wydział dowiedziawszy się iż Ministerstwo Skarbu wezwało komitet galicyjskiego towarzystwa gospodarczego, do oświadczenia się nad pytaniem: «jakięby zmiany wypadało poczynić w dotyczącej ustawie ze względu na stosunki rolnictwa», co wskazywało, że Rząd zamysła wnieść do Rady Państwa wnioski o zmianę tej ustawy — osądził iż nie wypada ociągać się z tą sprawą aż do zebrania Wysokiego Sejmu — dla tego Wydział wypracował szczegółowy w tym przedmiocie memoriał i przedłożył takowy bezpośrednio Ministerstwu Skarbu na dniu 12. marca 1868.

Jakkolwiek w memoriale tym, który nie tylko potrzebę reformy podatku spadkowego, ale oraz i konieczność zmian ustawy co do innych także należyto-

ści prawnych w gruntownym wykazuje wywodzie, wytknięte już są główniejsze niedostatki odnośnej ustawy i wskazane środki ku jej zreformowaniu i to w drodze nowelli uchylającej główniejsze przynajmniej na teraz niedostatki, to jednakowoż wydział petycyjny kierując się uwagą, że ciąglem przypominaniem rządowi dotkliwosci tego wszystkie klasy naszej społeczności, a w szczególności klasę włościańską przygniatającego podatku zniewoli się prędzej Ministerstwo do rychłego przedsiębrania kroków zaradczych — nie chciał petycji obecnej uważać za załatwioną przez memoriał wyżej wzmiankowany, lecz uznał za stosowne ponowienie a raczej kontynuowanie poczynionych już w tej sprawie kroków.

Z tego powodu wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić: petycję niniejszą odstępować się Wydziałowi krajowemu z poleceniem by w myśl przedłożonego Ministerstwu Skarbu na d. 12. marca r. b. memoriału, wygotował do tegoż Ministerstwa przedstawienie, wykazujące konieczność jak najspieszniejszego załatwienia tej piekającej sprawy.

Marzałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milezenie). Więc kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyróbek (czyta nagłówek petycji): «Gmina Zastawce w powiecie podhajeckim, prosi o zarządzenie, by w sprawie serwitutowej z dworem tamtejszym nowa komisja była wydelegowaną dla zbadania niestosunkowości wymierzonego na rzecz gminy ekwiwalentu.» (Mówi): Charakterystyczną stroną tej petycji jest, iż zdaje się robił ją jakiś pokątny doradca, który pozwolił sobie tę petycję do Sejmu napisać w języku niemieckim, i którą petenci, choć wcale ich imiona nie po niemiecku brzmią, także po niemiecku podpisali, jak: «Wasyl Szczerby — Aleksy Dzedzora — Gemeindevertreter. Lecz abstrahując od tego (czyta resztę petycji): «Komisja petycyjna zważywszy, iż petenci sami przyznają, że sprawa wspomniana prawomocnie jest rozstrzygnięta, gdyż twierdzą, iż z rekursami swojemi przez wszystkie instancje, czyli jak się wyrażają «mit den dagegen hohlen und höchsten Orts eingeleiteten Berufungen» w zupełności zostali oddaleni, zważywszy zresztą, że oprócz gołosłownego twierdzenia, żadnych zgół nie przywodzą dat szczegółowych dla wykazania, że zapadłemi i w tej sprawie orzeczeniami w istocie zostali pokrzywdzonymi — wnosi:

Wysoka Izba zechce nad pomienioną petycją przejść do porządku dziennego.

Marzałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie

żąda? (Milezenie). Więc poddaję pod głosowanie: Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyróbek (czyta): Stowarzyszenie wspierania ubogich słuchaczy prawa na wszechnicy wiedeńskiej prosi o udzielenie im subwencji.

Jakkolwiek wydział petycyjny nie zapoznaje chwalebności celów pomienionego Stowarzyszenia, i że z tego powodu mogłoby ono być godnem otrzymania jakiego zasiłku, to jednak bacząc na brak funduszu w budżecie krajowym na udzielenie podobnych zasiłków wyznaczonych, widzi się zniewolonym wnosić:

Wysok Izba raczy nad tą petycją przejść do porządku dziennego.

Marzałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie: Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyróbek (czyta): Rada powiatowa rohatyńska, prosi o zmianę artykułu V. ustawy o utworzeniu funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reperacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Artykuł właśnie co powołany brzmi tak: «Datki parafialne mogą być ściągane corocznie przez organa wybierające w gminie należności pieniężne na cele gminne».

«Datki w miarę wpływania mają być lokowane w jednej z kas oszczędności lub w innych zakładach kredytowych w kraju istniejących».

Otóż to ostatnie postanowienie uważa Rada powiatowa rohatyńska z jednej strony dla zawiadujących tym funduszem, za uciążliwe, z drugiej strony dla funduszu samego i dla dotyczących gmin za szkodliwe. Uciążliwem zdaje się Radzie powiatowej to postanowienie dla tego, ponieważ trzeba co roku zebrane datki odwozić lub odsełać do odległej kasy oszczędności i podnosić z teje w danym razie potrzebną kwotę — szkodliwem zaś dla tego ponieważ w obec istniejącej w kraju nader wygórowanej, bo aż do 100% dochodzącej stopy procentowej na jaką włościanin nań pożyczki zwykł zaciągać, krzywdzącem jest dla gminy i dla funduszu lokować takowy w kasie oszczędności na 4% lub 5%, kiedy przecież u uczciwych gospodarzy w gminie snadno lokować na 12%, przez co się nie tylko fundusz szybko powiększy, ale i włościanie w razie potrzeby zamiast od lichwiarzy, będą mogli poratować się z kasy własną oszczędnością stworzonej, komitet zaś w którym oprócz trzech wybranych z gminy, zasiada patron i paroch, potrafi uchronić ten fun-

dusz od straty na jaką przez nierzetelność pożyczających mógłby być narażonym. Z tych tedy powodów Rada powiatowa prosi, aby w art. V wyż powołanej ustawy w drugim ustępie po słowie «istniejących» dodać «lub też w miejscu pod odpowiedzialnością komitetu pojedynczym gospodarzom lub gminie — jednakoż tylko na przeciąg nie dłuższy jak sześciomiesięczny za umówioną prowizją wypożyczać».

Komisya petycyjna nie podziela w tej mierze zapatrywania się Rady powiatowej rohatyńskiej i nie może przyznać słuszności wyłuszczonej przez nią motywom prośby. Bo co do mniemanej uciążliwości sądzi komisya, że stokroć uciążliwsza nad odsełanie lub podnoszenie z kasy oszczędności czynnością, byłoby zawieranie i spisywanie umów z stronami pożyczającymi i ściąganie od wierzytelnych zalegającej wypłaty czy to procentów czy też kapitałów. Co zaś do szkodliwości, którą Rada powiatowa upatruje w niskiej stopie procentowej kas oszczędności i zakładów kredytowych, nie należy zdaniem komisji petycyjnej zapominać o tem, że fundusz rezerwy kościelny już z przeznaczenia swojego nie może i nie powinien być użyty ku celom zupełnie odrębnej natury. Cel przez Radę powiatową wskazany t. j. uchronienie włościan od konieczności szukania ratunku u lichwiarzy przez otwarcie im możności zaciągania pożyczek z funduszu zapasowego, może właściwiej i z większym nierównie skutkiem osiągniętym być przez tworzenie kas pożyczkowych, bądź powiatowych bądź gminnych, gdy przeciwnie łączenie z sobą dwóch celów, tak odrębnej natury mogłoby mieć ten skutek, że żaden z nich nie byłby dopięty. Zresztą przyjęcie proponowanego przez Radę powiatową postanowienia mogłoby dać powód do licznych nadużyć, nad którymi się nawet bliżej rozwodzić nie trzeba.

Z tych tedy wychodząc uwag, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy nad tą petycją przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą rękę). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta): Aloizy Domański, były pisarz gminny w Jezupolu, prosi o nadanie mu jakowej posady czy to przy Wydziale krajowym, czy przy innej gałęzi służby krajowej, lub o udzielenie tymczasowego wsparcia.

Według osnowy niniejszego podania proszący — ukończywszy w r. 1850 kursa filozofii, dostał się pod-

czas ówczesnych zajęć politycznych do więzienia, gdzie przesiedział aż do roku 1845. nabawiwszy się w kazamatach Szpilbergu ciężkiego defektu.

W rok po wyjściu z więzienia i odzyskaniu utraconego zdrowia otrzymał obowiązek wśród dość pomyślnych warunków, lecz podstęp i intrygi jego rodziny pozbawiły go takowego i od lat 20 z ciągłym waleczyć musiał niedostatkiem a od lat dwóch prawie, bez wszelkiego zostaje sposobu utrzymania.

Z tego więc powodu konkluduje petycję swoją wyż nadmienioną prośbą o nadanie mu jakowej posady, czy to przy Wydziale krajowym, czy przy innej gałęzi służby krajowej, lub o udzielenie tymczasowego wsparcia.

Komisya petycyjna biorąc z jednej strony na uwagę, że petentowi — jeżeli tylko w istocie posiada i wykazać może potrzebne kwalifikacye — wolno każdego czasu wnieść do właściwej władzy swoje podanie o nadanie mu posady, do której się mniema być ukwalifikowanym, gdyż Sejm jako zgromadzenie ustawodawcze żadnych posad urzędowych nie nadaje i nadawać nie może — a z drugiej strony mając na względzie, że w budżecie krajowym nie ma wyznaczonego osobnego funduszu na wspieranie jednostek materialnie podupadłych lub w niedostatku pogrążonych — gdyż to jest rzeczą właściwej gminy, wnosi przejście nad obiema punktami powyższej petycji do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta): Gmina miasta Toporowa w powiecie brodzkim położonego prosi o udzielenie z funduszków krajowych bezpowrotnej zapomogi — tudzież pożyczki zwrotnej w kwocie od 15 do 20 tysięcy złr. w. a. celem odbudowania domów na dniu 19. sierpnia r. b. zgorzałych.

Z treści tego podania okazuje się, że podczas wybuchłego na dniu 19. sierpnia r. b. pożaru spłonęło w pomienionem miasteczku do szczytu 13 domów chrześcijańskich z wszystkimi zbiorami, 125 domów żydowskich, dalej plebania rzymsko katolicka z budynkami gospodarczemi, kościół rzymsko katolicki drewniany z dzwonnica, dom modlitwy żydowski, bożnica, szpital i szkoła chrześcijańska; że w skutek tego nieszczęścia 258 familij a 982 osób jest bez dachu i schronienia, że nadto ośmioro dzieci znalazło śmierć w płomieniach; i że szkoda materialna tym pożarem zrzadzona dochodzi do 200.000 złr. w. a.

Jakkolwiek w pierwszej chwili pospieszyło sąsiedztwo miasteczka z darami w chlebie i zbożu, ktorými pierwsze potrzeby nieszczęśliwych zostały zaspokojone, i jakkolwiek spodziewać się należy, że sąsiedztwo to nadal pomocy swej nie odmówi, to jednak przy tak wielkiem nieszczęściu, gdzie całe miasteczko padło ofiarą płomieni, bo z całego miasteczka tylko 10 domów żydowskich ocalało, musieliby pogorzeli, gdyby znaczniejszej nie otrzymali pomocy, Toporów opuścić, i miasteczko to istniećby przestało. Dla tego gmina toporowska uprasza:

a) dla całkiem podupadłych mieszkańców o przyzwolenie zapomogi bezpowrotnej — a nadto

b) o udzielenie pożyczki w kwocie 15—20 tysięcy złr. w. a., która to kwota pod łagodnemi warunkami pomiędzy pojedynczych członków gminy — nie mających na razie dostatecznych funduszów do odbudowania się rozdzielona, a w przeciągu następnych lat 5 zwróconaby być mogła.

Komisya petycyjna nie będąc w możności dokładnego sprawdzenia wszystkich okoliczności w tej petycji przytoczonych, a w szczególności wielkości szkody tym pożarem zrażdzonej — a nie chcąc także i nie mogąc przesądzać uchwałam komisji budżetowej, do której właściwie umieszczenie lub nieumieszczenie w budżecie krajowym funduszu na wsparcie podobnem nieszczęściem dotkniętych przeznaczonego należy — wnosi:

Wysoka Izba raczy niniejszą petycję przekazać wydziałowi budżetowemu do spiesznego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Posel Hubicki. Jestem dobrze świadom tego całego nieszczęścia, gdyż mieszkam w bliskości tego miasteczka. Nie chcę wchodzić w meritum tej rzeczy, ale mogę to wypowiedzieć, że istotnie ten pożar miał miejsce, i w wysokim stopniu dotknął mieszkańców rzeczzonego miasteczka. Wszystkie szczegóły w petycji zawarte są rzeczywiście prawdziwe; miasteczko całe zniknęło prawie z powierzchni. Rzeczy tej więc nie można traktować na drodze zwyczajnej, lecz potrzeba z pospiechem ją załatwiać, bo tutaj potrzeba rychłej pomocy.

Nie będę także wchodził w szczegóły tej prośby, ani o ile możemy się do niej przychylić lub nie; jednakowoż proszę, żeby Wysoka Izba odsyłając tę petycję do komisji budżetowej celem załatwienia, równocześnie teje zaleciła, aby jak najspieszniej tę sprawę załatwiła, bo ostatecznie przed tuż nadchodzącą zimą

każdy choćby najmniejszy zasiłek byłby bardzo pożądany, a nawet niezbędny.

Robię dlatego wniosek, ażeby komisya budżetowa tę petycję jak najspieszniej załatwiła.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Mileczenie). Więc p. sprawozdawca ma jeszcze głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Ja nie mam nic przeciw temu wnioskowi.

Marszałek. Jest tedy wniosek komisji petycyjnej, ażeby tę sprawę odesłać do komisji budżetowej z dodatkiem p. Hubickiego, ażeby komisya budżetowa sprawę tę jak najspieszniej załatwiła. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą rękę). Wniosek komisji z dodatkiem p. Hubickiego jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Wyrobek (czyta): Tomasz Pirożek, właściciel realności w Dukli, w imieniu części ludności działający, użala się na przewłokę w załatwieniu skargi przeciwko Janowi Ciechanowiczowi, naczelnikowi gminy, o nadużycia władzy urzędowej — wniesionej.

Podający utrzymuje, że jeszcze w miesiącu marcu r. z., wkrótce po nastąpionych wyborach gminnych większa część ludności mianowicie chrześcijańskiej miasta Dukli zaprotestowała przeciwko wyborowi naczelnika gminy Jana Ciechanowicza, a to z powodu, iż tenże jako były wójt żadnych rachunków z grosza gminnego nie złożył, i takowy znać w znacznej części przywłaszczył sobie, — że protest ten przesłano Wydziałowi krajowemu, który orzeczenie w tej mierze radzie gminnej polecił, — że rada gminna uchwaliła poddać tę sprawę orzeczeniu sądu polubownego, na który Jan Ciechanowicz z początku przystawszy, następnie uchylił się i cofnął od takowego, — że wskutek tego obecnie podający w imieniu wszystkich na owym proteście podpisanych, wniósł nowe zażalenie do Wydziału krajowego, a to w miesiącu sierpniu r. z. z prośbą o wyznaczenie komisji, jednak na to ostatnie podanie żadna do tej chwili nie nadeszła z Wydziału krajowego rezolucya — gdy tymczasem Jan Ciechanowicz po dawnemu ze szkoda gminy gospodaruje, i dawniejszego trybu postępowania swego zgoła nie zmienia.

Ponieważ według informacji zasięgniętej na krótkiej drodze w Wydziale krajowym — akta tej sprawy dotyczące, jeszcze w roku zeszłym odstąpione zostały przez Wydział c. k. Namiestnictwu, przeto komisya petycyjna wnosi, Wysoka Izba zechce uchwalić: petycję niniejszą odstępuje się Prezydium Namiestnictwa do właściwego postępowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc kto za wnioskiem komisji petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Wyrobek** (czyta): Rada powiatowa Myślenice uprasza o poczynienie stosunkowych kroków, aby c. k. urzędy pocztowe i zakłady kolejowe używały języka krajowego.

Co do pierwszego punktu niniejszej petycji, t. j. aby urzędy pocztowe używały języka krajowego, to komisja petycyjna uważa takowy za załatwiony przez uchwałę na przedostatnim posiedzeniu ustawę o języku w urzędach administracyjnych. Wówczas bowiem sprawozdawca wyraźnie oświadczył imieniem dotyczącej komisji, że przez wyraz «urzędy administracyjne» — rozumieć także należy i urzędy pocztowe. — Co się tyczy drugiego punktu, t. j. aby Sejm poczynił stosowne kroki, by i zakłady kolejowe używały języka krajowego — komisja petycyjna nie może nie wyrazić ubolewania swojego, że istniejące w kraju zakłady kolejowe dotychczas niestety nie tylko w wewnętrznej służbie urzędowej, ale i w stosunkach z publicznością używają języka niemieckiego dla ludności kraju nie rozumiałego, okazując przez to nie tylko lekceważenie praw narodu, wśród którego istnieją — ale i zapoznanie własnego nawet interesu.

Ponieważ jednak zakłady te są zakładami prywatnymi — a jako takie pod względem używania tego lub owego języka nie mogą być podciągnięte pod ustawę wydaną dla władz rządowych, przeto komisja petycyjna ogranicza się na wypowiedzenie słusznego oczekiwania, że pomienione zakłady tak z poszanowania praw narodu, wśród którego istnieją, jakoteż w dobrze zrozumianym interesie własnym zechcą usunąć tę smutną — w żadnym innym kraju niemożliwą anomalję, i że wyrażonemu na tem miejscu przez całą reprezentację kraju, żądaniu mieszkańców nie omieszkają jak najspieszniej zadość uczynić.

Komisja petycyjna wnosi tedy: Wysoka Izba raczy, wyraziwszy powyższe żądanie, przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Kto za przyjęciem wniosku komisji petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Więc wniosek komisji petycyjnej jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł **Wyrobek** (czyta): Gmina miasta Podgórze prosi o wyjednanie u c. k. Rządu, odwołania z Podgórze ekspozytury policji krakowskiej.

Z petycji niniejszej okazuje się, że miasto Podgórze od czasu założenia swego przez cesarza Józefa, aż do r. 1857., pomimo że było miastem pogranicznym Rzeczypospolitej krakowskiej, rządziło się samo, t. j. przez magistrat. Burmistrz z urzędnikami gminy i pięcioma policyanami wykonywali wszystkie czynności tak w własnym zakresie działania, jakoteż w zakresie poręczonym i nigdy nie byli zmuszeni, udawać się o pomoc do dyrekcji policji w Krakowie, bez czego i do tego czasu obejść się było można.

Dopiero, gdy w r. 1855. utworzono w mieście Podgórzu urząd powiatowy, a równocześnie obrano burmistrzem urzędnika wyższej rangi, — ten ostatni, w rok po objęciu zarządu miasta, zażądał zaprowadzenia ekspozytury na Podgórzu, oddał służące dotąd gminie prawa własnego zakresu działania pod opiekę policji krakowskiej, z której objęć miasto Podgórze dotąd uwolnić się nie może. Wniesione przez pomienionego p. burmistrza podanie o zaprowadzenie ekspozytury policji, motywowane było następnie:

1. że urzędowi powiatowemu w Podgórzu, do którego policja miejscowa od czasu organizacji kraju należy, nie może magistrat policyanów swoich na usługi policyjne przeznaczać, gdyż ma tylko trzech ludzi — a ci dla służby miejskiej są potrzebni, że więc urząd powiatowy, pozbawiony jest wszelkiej pomocy w wykonywaniu swych rozporządzeń policyjnych i politycznych;
2. że w Podgórzu nagromadza się mnóstwo złodziei i wszelkiego rodzaju osób podejrzanych, i że z tego powodu wydarzają się kradzieże w polu i w miejscu;
3. że dzieją się oszustwa i przekroczenia co do rąbania mięsa, sprzedaży chleba, bułek i innych wiktuałów;
4. że podczas zabaw muzycznych po szynkach wydarzają się bitki i niebezpieczne ranienia.
5. że szynki i sklepy w przeznaczonych godzinach nie są zamykane, a ustawiczne hałasy po rynku i ulicach, niepokoją mieszkańców.

Petenci utrzymują, że przytoczone powody celem sprowadzenia do Podgórze ekspozytury policji, były po większej części przesadzone, że jednak w każdym razie dzisiaj dalszego pozostawienia tamże rzeczonyj ekspozytury nie usprawiedliwiają. Albowiem co do pierwszego powodu, to ten zupełnie ustał, gdyż urząd powiatowy w Podgórzu został zwinęty, a miasto Podgórze przydzielone do urzędu powiatowego

w Wieliczce, co zaś do dalszych powodów, to mieszkańcy Podgórze nie mogli się nigdy dopatrzeć w expozyturze policyi żadnego bezpieczeństwa, ani osób, ani mienia, albowiem expozytura, pilnująca swych godzin urzędowych, była zupełnie bezczynną, a trzech przysyłanych z Krakowa policyanów, widziano po większej części drzymających przed expozyturą, nie widziano zaś nigdy, aby policya ta w nocy patrole odbywała i bezpieczeństwa obywateli strzegła; natomiast widywano ją wspólnie z wachmanami po szynkach, gdy się muzyka wydarzała, pomnażających hałas i niespokój w mieście. To właśnie zmusiło nowowybraną w roku 1867. Radę miasta Podgórze do powiększenia o trzech ludzi i zorganizowania u siebie straży policyjnej miejskiej, która teraz składa się z 6 ludzi i sierzanta, oraz straży nocną z sześciu ludzi i straż polową z trzech ludzi. — Miasto jest więc w możności czuwać nad bezpieczeństwem osób i mienia swych obywateli tak w polu, jak i w mieście; tak w dzień jak i w nocy, jest więc expozytura policyi na Podgórzu zbyteczną i niepotrzebną.

Dalej twierdzą petenci, że gdy gmina zorganizowała u siebie straż bezpieczeństwa, wtenczas dopiero expozytura policyi krakowskiej, zaczęła rywalizować z policyą miejską, wtrącać się w działania tejże, paraliżować ją w czynnościach służby, aresztować miejskich policyanów a nawet rewizora miejskiego, nazywać straż miejską «parobkami», słowem — policya zaczęła być niby czynną, bojąc się o swoją egzystencję — a obok tego utwierdzając ludność w mniemaniu, że oni tylko są władzą, i ich jedynie słuchać należy.

Fakt, że takie kolizye między policyą miejską, a expozyturą, a w szczególności, że aresztowanie rewizora miejskiej policyi, Tomasza Speera, przez wachmana cywilnego expozytury policyi krakowskiej Abrahama Kartscha, rzeczywiście miało miejsce, udawniają petenci dołączoną uchwałą sądu powiatowego podgórskiego z dnia 10. marca 1868., wydaną na skutek wzajemnych skarg przez Tomasza Speera i Abrahama Kartscha, z tego powodu wniesionych.

Podnoszą wreszcie podający i tę jeszcze okoliczność, że expozytura policyi oprócz płacy pieniężnej wynoszącej do 3000 zł. w. a. rocznie, zajmuje jeszcze gmach rządowy, który mógłby być sprzedany i przynieść skarbowi znaczny procent, — że zatem i względ oszczędności tak znacznych i niepotrzebnych wydatków winienby rząd skłonić do zwinięcia expozytury.

Oprócz podniesionych tu najwydatniejszych punktów petycji, przytaczano tam jeszcze wiele innych

uciążliwości. Wszystko razem skłania podających do prośby, aby Wysoki Sejm wyjednać raczył u wys. rządu odwołanie expozytury policyi krakowskiej z miasta Podgórze jako zupełnie zbytecznej, niewłaściwej i uważanej powszechnie jako dom przytułku i zaopatrzenia dla kilku niepotrzebnych indywiduów policyjnych, a tym sposobem uwolnić miasto Podgórze od stanu obłożenia, jaki przez zaprowadzenie policyi tamże istnieje. Komisya petycyjna zważywszy, że jeżeli przytoczone w podaniu niniejszem fakta, są w istocie prawdziwe, expozytura policyi krakowskiej dopuszcza się nadużyć, i wkracza w atrybucye §. 27. ust. gmin., do własnego zakresu działania gminy przekazanej — wnosi najpierw:

Wysoka Izba raczy uchwalić: «Petycę niniejszą odstępuje się c. k. Namiestnictwu z wezwaniem, ażeby opisane w niej nadużycie zbadało, i expozyturę policyi krakowskiej w Podgórzu, mieszaniec się w zakres atrybucyi §. 27. ust. gmin. do własnego zakresu działania gminy — surowo zakazała».

Zważywszy zaś dalej że jeżeli z wyższych względów Państwa pewne czynności policyi miejscowej przekazane być mają w pojedynczych gminach osobnym organom rządowym — przekazanie takie według ostatniego ustępu §. 27. ust. gm. — nastąpić może jedynie w drodze ustawy, — komisya petycyjna wnosi nadto: Wysoka Izba raczy wezwać c. k. Namiestnictwo, ażeby — jeżeli ustanowienie expozytury policyi w Podgórzu z wyższych względów Państwa za potrzebne uznaje — przedłożył rząd w tej mierze Wysokiej Izbie jak najspieszniej projekt stosownej ustawy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wnioski komisji pod głosowanie. Kto za wnioskami komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Obadwa wnioski komisji są przyjęte.

Sprawozdawca poseł Wyrobek (czyta): Jakób Naganowski, majster szewski we Lwowie, prosi o danie mu pomocy w sprawie przeciwko księdzu kanonikowi Malinowskiemu.

Fakt stanowiący podstawę niniejszej petycji, jest wedle opisu podającego następujący:

Dnia 15. lipca r. b. udał się Jakób Naganowski, do kościoła archikatedralnego na solenne nabożeństwo, na którym celebrował przybyły tu wówczas nuncyusz papieżki. Tam widząc tłumy pobożnych chrześcian cisnących się do wystannika ojca św., celem oddania mu hołdu ucałowaniem ręki, przecisnął się i Jakób Naganowski chcąc to samo uczynić, nieznając jednak nuncjusza natrafił przypadkiem na ks.

kanonika Malinowskiego, którego również nie znał i pocałował w rękę. W tym ks. kanonik Malinowski fuknął groźnym głosem na podającego i zażądał od niego zwrotu swojego pierścienia. Nim podający z osłupienia na taką niespodziewaną interpelację pośród tysięcy widzów mógł przyjść do siebie i zdobyć się na jaką odpowiedź — został pochwyconym przez podwładnych ks. Malinowskiego i wśród szturkania i popychania zaprowadzonym do zakrystyi i oddany w ręce policyi, która po odbytej rewizyi nie znalazłszy nic podobnego przy nim, wypuściła go na wolność. Wkrótce potem jeden z urzędników policyi udał się do pomieszkania ks. kanonika Malinowskiego gdzie zastał jego brata, (gdyż ks. kan. Malinowski wyjechał był do Przemyśla) i tenże brat pokazując mu pierścień powiedział, że w ów dzień ks. kanonik zapomniał był włożyć pierścień na palec i zostawił w swoim mieszkaniu. — Urzędnik wspomniony doniósł o tem komisarzowi policyi. W trzy dni potem ks. kan. Malinowski wróciwszy z Przemyśla napisał do policyi, aby Naganowskiego uwolniono, gdyż pomimo straty pierścienia, nie chce się wdawać w żadne procesa. Komisarz policyi uderzony sprzecznością tego twierdzenia z doniesieniem owego urzędnika policyjnego, zawezwał tego ostatniego do tłumaczenia się. Urzędnik udał się wskutek tego ponownie do mieszkania ks. Malinowskiego, i sprawdził temuż fałszywość twierdzenia ks. kanonika, gdyż pierścień ów miał w rękę i oglądał go, czego ks. kanonik nie mógł zaprzeczyć, ponieważ brat jego był świadkiem.

Ten gwałt publiczny, popełniony na osobie Jakóba Naganowskiego i oczernienie go przed całym krajem — gdyż gazety ogłosiły to mniemane świętokradztwo — pociągnął za sobą ogromne wzruszenie w jego umyśle, tak iż podający, zapadł w ciężką chorobę, i przez 14 dni walczył między życiem, a śmiercią, a tylko staraniom lekarza p. Stupnickiego zawdzięcza, że się z tej choroby mógł podnieść. Wszelako straciwszy dobre imię, stracił kredyt i zarobkowanie, bo czeladź się rozeszła, której zaraz musiał wypłacać, ludzie się odstręczyli od niego, tak iż nie wie jak sam siebie i familię swoją wyżywić potrafi. Dla tego żąda od ks. Malinowskiego, jako sprawy jego nieszczęścia najprzód odwołania publicznego przez gazety — a potem wynagrodzenia wszelkich strat i zwrotu kosztów, które według jego likwidacyi łączną kwotę 119 zł. wynoszą.

Komisyja petycyjna, nie mając pod ręką dowodów, jak dalece opowiedziany przez petenta fakt w szczegółach swoich jest prawdziwy, musi przecież oświadczyć, — że jeżeli opowiadany skład rzeczy w istocie zgodny jest z rzeczywistością i prawdą, na-

tenczas postępowanie ks. kan. Malinowskiego należałoby nazwać oburzającym, i potępić najsurowszemi wyrazy. Ponieważ jednak, tak żądane odwołanie publiczne przez gazety, jakoteż żądanie wynagrodzenia strat i kosztów należy do kompetencyi sądowej i ponieważ sądy tak co do pierwszego jak i co do drugiego punktu, w danym razie jedynie na żądanie przez samegoż poszkodowanego, czy to w drodze skargi o obrazę honoru, czy też w drodze pozwu cywilnego, wprost do nich wniesione postępować by mogły — droga tu zaś dla podającego nie jest zamknięta, przeto komisyja petycyjna wnosi, aby nad petycją niniejszą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Smolka ma głos.

Posel Smolka. Ja nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisji petycyjnej. Naganowski prosił mnie o podanie tej petycji do Sejmu; ja przedstawiałem żeby skuteczniejszej drogi użył dla dochodzenia swych praw i zniewolenia ks. Malinowskiego do odwołania tego bezzasadnego zarzutu; ale mimo to skłoniłem się wniesić tę petycję do Wys. Izby, chociażby tylko dlatego, żeby publicznie o tem mówiono. Nie wiem, o ile fakta te są rzeczywiście prawdziwe i takie, jak są w petycji przedstawione; ale to wiem, że dzienniki publiczne, w ten sam sposób — jak w petycji — fakt ten opisywały. Pokazało się, że człowiek ten był zupełnie niewinnym. Moi panowie! To jest straszna rzecz; w miejscu publicznym, w miejscu tak świętem, być posądzonym o taką zbrodnię, to życiem nawet przypłacić można. Naganowski też przypłacił to zdrowiem swoim. Ja widziałem go, on się trzęsie na całym ciele, i nie jest zdolnym do pracy. Jest to okropny wypadek. Ktoś tu jest winien; nie moją jest rzeczą, obwiniać kogoś; — ale pytam się, jak można publicznie a bez przekonania obwiniać kogoś o kradzież podczas tak świętej akcyi? To jest oskarżenie o zbrodnię; nie wchodzi, jaką wartość miał pierścień, czyn ten kwalifikował się już dla samej miejscowości jako zbrodnia, a człowiek ten okazał się jak najniewinniejszym. Nie wiem, czy ksiądz Malinowski w ten sposób sobie postąpił, jak podający w petycji opowiada, czy go szarpał, szturkał, bił i do zakrystyi zaprowadził, ale koniec końców człowiek ten został bardzo dotkliwie pokrzywdzonym, a był zupełnie niewinnym, bo ksiądz Malinowski zapomniał pierścień swój w domu. Otóż, jakaś satysfakcyja mu się należy. Ja byłbym tego zdania, żeby tę sprawę odstąpić prezydyum sądu krajowego, ponieważ tu było oskarżenie o zbrodnię. To jest postępek potępienia godny; ale nie wchodzi

w to czy rzeczywiście tak było, dość nam, że jest wieść publiczna o tem, a sąd ma obowiązek dochodzić, czyli rzeczywiście ktoś tak ciężko pokrzywdzonym został. Wnoszę więc, ażeby tę sprawę odstąpić prezydium sądu krajowego do należytego sądowego postępowania.

Posel x. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. X. Sanguszko ma głos.

Posel x. Sanguszko. Chcę tylko parę słów odpowiedzieć szanownemu preopinantowi. Zdaje mi się, iż zapomniał o pierwszym przepisie prawa, to jest: «Audiatur et altera pars.» My słyszymy skargę jednego człowieka, a drugiego odpowiedzi nie mamy. Nie możemy w tej sprawie żadnego sądu wydać bo to sprawa Sejmowi zupełnie obca, do kompetencji jego nie należąca i wnoszę abyśmy, nad tą petycją, przeszli do porządku dziennego.

Posel Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Smolka ma głos.

Posel Smolka. Przeciw głosowi poprzedzającemu muszę zaprotestować, a zapiski stenograficzne to wykażą, że nikogo ani chwaliłem ani potępiałem; nie mówiłem, iż rzecz tak się miała lub nie, bo nie wiem tego, a zatem nie potępiałem ks. Malinowskiego. W ogóle tylko powiedziałem, że tu — jak się zdaje — coś nieprawego zaszło, że ktoś został pokrzywdzony, i dlatego przemawiałem za odstąpieniem tej sprawy prezydium sądu krajowego do należytego postępowania; co zaś dalej sąd krajowy z tem podaniem zrobi, w to nie wchodzimy.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Żałuję bardzo mocno, że komisya petycyjna wprowadziła tę sprawę, nie zbadawszy wprzód należycie, jakie było postępowanie Władz publicznych. Ale skoro komisya tego nie uczyniła, a jednak wprowadziła tę sprawę przed Sejm, z faktów zaś w petycji zawartych nie ulega najmniejszej wątpliwości, że są poszlaki zbrodni, to chociaż nam nie wypada o tem orzekać obowiązani przecież jesteśmy odstąpić tę petycję władzom kompetentnym.

Nie właściwie postąpilibyśmy sobie, gdybyśmy przeszli nad tą sprawą do porządku dziennego. To nie będzie potępieniem bynajmniej, jeżeli sprawę, gdzie są jakiegokolwiek poszlaki zbrodni, odstąpimy Władzy kompetentnej. Przejść do porządku dziennego nad tą sprawą nie wypada żadną miarą, bo dochodzenie jej jest już konieczną potrzebą, skoro doszła do wiadomości publicznej. Wnoszę zatem, ażeby sprawę

tę według propozycyi posła Smolki odstąpić prezydium sądu krajowego do dalszego postępowania.

Posel Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Posel Kowalski ma głos.

Posel Kowalski. Ja poperaju wnesok posła kniazia Sanguszki i sprotiwlajusia wnesieniu p. Smolki a to z toj przyczyny: Posel Smolka chotil konieczne sprawu tuju do publicznoj podaty widomosti i wze osiahnul swojej ciły — no moi Panowe, my ne możemy storony zaochoczowaty szczo by nas, kotoryj majem radyty nad sprawami publicznymi, swoimy prywatnymi sprawami zakidowaly i podobnoho rodu dijstw i faktów małybyśmo bez czysła i miry terjalybyśmo dorohaje a korotkoje wremia na darmo i duże łehko pry takich małowaznych rieczach, uterpiłyby sprawy zahału t. j. kraju ciłoho. — Proto tym bilsze sohdaszaju sia z tym, szczo uže neraz w toj Pałat wyskazano: że my ne możemy buty trybunałom; w sprawach pojedynskich osób my ne powynni widstupowaty od toj zasady, szczo by gdy nam ne zakidano, jako my wdajemsia w ne naszuju rież, — Także ja wydzu wo wneseniju kniazia Sanguszki toy zdorowij pohlad, że ciłkom nepotrebno Sojuj zajmajet sia toju sprawoju, bo na to sut' włastywi organa i jest predpysanyj tok instancyj — a jeszcze tylko dodam toje szczo rozberajucezy podobnyj sprawy w Sojmni, neraz mohłybyśmy i storoni samoj powredyty, bo ne jedna sprawa czerez odwolikanie riszenia mohłaby łehko zadawnytysia. I tak n. pr. do wnesenia żałoby o oskoroblenyje czesty jest tylko termin 6 tyždnej czasu; i jakże łehko, storonom pobłazajucezy mohłybyśmo im właśnie poszkodyty. Ocze wydno jest, szczo taja sprawa ne należyt do kruba naszoho diłania. Otże wnoszu, aby nad toju sprawoju wys. Pałata perejszła do poriadku dnewnoho.

Posel ks. Krasiecki. Wydzu sia spowodowanym buty Wysokoju pałatu uwažnoju zdjełaty na zasadu sprawedlywosty; «Audiatur et altera pars,» jak toje kniaz Sanguszko skazaw, komisya izrekła że to je fakt potępienia godny,» tym sposobom izdała dekret protiv tut neprytomnomu kryłoszanyu Malynowskiemu. Muszu tu w jcho imeny zalożyty protest protiv tomu izreczeniju komisji. Muszu takoz zainterpelowaty p. Zyblikiewicza, kotoryj skazaw, że w tim wypadku sut, nesomnitelno „poszlaki zbrodni,» z widki win do toho przyszow? W konec uważaju, że Wysoka pałata ne jest kompetentnoju w toj sprawy izreczy swój sud; dla toho wnoszu szczo' nad tem pareity do porjadku dnewnoho.

Posel x. Sanguszko. Proszę o głos

Marszałek. X. Sanguszko ma głos.

Posel X. Sanguszk o. Ja tylko utrzymuję, że z tego cośmy tu slyszeli i co nam odczytano, nie możemy wyrokować; gdybyśmy byli nawet sądem, nie moglibyśmy na podstawie tego wydawać żadnej rezolucyj; szan: komisja orzekła już rodzaj moralnego sądu, do którego nie była upoważniona; nie wysłuchawszy oskarzonego. Nie przemawiam w obronie oskarzonego, ponieważ nie dopuszczam, aby kto miał prawo w tej Izbie go sądzić, nawet orzec o nim opinię. Tem więcej sprzeciwiam się jakiemu bądź osądzeniu, że nie dawno byłem świadkiem na Reichsracie wiedeńskim, że jak tylko szło o osobę duchowną, większość tak skora była do potępienia. (Niepokój, głosy; oho!) Powtarzam, nie mamy żadnej kompetencji do wdawania się w tę sprawę, i to nie mówię w intencji uniewinnienia oskarzonego, którego nie znam, ale dla tego, że my musimy być sprawiedliwymi dla wszystkich, a nie przekraczać naszych atrybucyj. Popieram wniosek przejścia do porządku dziennego.

Posel Zybliekiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Zybliekiewicz ma głos.

Posel Zybliekiewicz. Nie mogę ks. Krasickiemu odpowiedzieć na jego zapytanie, bo mnie nie zrozumiał. Na takie podsuwania trzeba milczeć, bo już wczoraj był podobny wypadek, że mnie nie rozumiano, chociaż mogłem się odwołać do protokołów stenograficznych, które zupełnie to zawierają, co ja mówiłem; z tego względu nie będę odpowiadał. X. Krasickiemu, jeżeli mnie nie rozumiał. Muszę jednak uwagę zwrócić na co innego. Jeżeli Izba nie chce swego zdania wypowiedzieć, odsyła sprawę do właściwej władzy, która jest kompetentną, do dalszego dochodzenia; wszakże tak zrobiliśmy z petycją o policji w Podgórzu. Tu nikt nikogo nie potępia, tylko jest mowa, aby tę petycję odesłać do namiestnictwa, jako do władzy właściwej dla załatwienia. Jeżeli była tu mowa za przesłaniem petycji do sądu krajowego to zdaniem mojem nie chciano sądzić, ale przeciwnie dowiedliśmy, że sądu żadnego nie wydajemy. Wszyscy wiemy, że Sejm nie jest władzą; ale petentowi zbyt się często wydarza, że nie wie, do jakiej władzy udać się ma, bo nawet adwokatowi zdarzyć się może, że nie wie do jakiej władzy się udać. Sejm zna swoje prawa, i niepotrzebnie odwołuje się ks. Krasicki do zdania; «Audiatur et altera pars»; my nie mamy prawa słuchania strón, lecz po prostu oosyłamy do właściwej władzy bez nagany. (Oklaski).

Posel Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Grocholski ma głos.

Posel Grocholski. Mnie się zdaje Panowie, że rzecz na nie właściwem postawiona stanowisku. Nie da się zaprzeczyć, że Izbie przysłużyła kontrola władzy administracyjnej i władzy sądowej; tego prawa Izbie zaprzeczyć nie można. Jeżeli też ktoś czuje się pokrzywdzonym, że np. władza czy administracyjna czy sądowa nie wymierzyła sprawiedliwości, to ma prawo przyjść do Izby i żądać, aby Izba zaradziła. Izba ma prawo i powinność zaradzić złemu. Prośba, którą slyszeliśmy, nie jest prośba przeciwko ks. Malinowskiemu; to jest prośba przeciwko władzom sądowym, które nie dopełniły powinności. Jeżeli te wszystkie okoliczności przytoczone są prawdziwe, to władze sądowe miały obowiązek, wytoczyć ks. Malinowskiemu proces o oszczerstwo. Czy się to stało lub nie, w to nie wchodzę. Jeżeli zaś ktoś do nas się udaje ze skargą na władzę sądową, że nie wypełnia swojej powinności, to wtenczas jest obowiązkiem Izby z tem coś zrobić. Popieram zatem wniosek posła Smolki, ażeby tę skargę do wyższej władzy sądowej odesłać celem sprawdzenia, czy fakt jest prawdziwy czy nie. My nie możemy inaczej zrobić, my nie jesteśmy sędziami, my nie sądzimy osób; ale przyznać trzeba, jeżeli rzecz tak się ma jak ją petycja przedstawia, jeżeli fakt jest prawdziwy, to zasła niezaprzeczeniebrodnia oszczerstwa i dla tego należy skargę tę odesłać do sądu krajowego celem należytego dochodzenia; od tej powinności Sejm odsuwać się nie może. Książę Sanguszk pozwoli, iż zarzut jego co do powstawania na duchowieństwo w Radzie Państwa, jest niesłuszny; ja który śledziłem bacznie czynności Reichsracie, nie dostrzegłem tego nigdy, a przynajmniej to w delegacji powiedzieć mogę, że nie było tak, jak ks. Sanguszk powieźniał by przy każdej kwestyi, gdzie występowało przeciw duchowieństwu, na to duchowieństwo napierać miała. Mnie się z łaje, że tego zarzutu delegacji naszej przynajmniej zrobić nie można. Książę Sanguszk powieźniał, że tak było w Radzie pastwa: jak tylko była skarga na księdza, to natychmiast znalazła najsilniejsze poparcie; ależbo, moi Panowie, my właśnie dla tego, że tu chodzi o księdza, nie możemy usuwać się od tej powinności.

Posel ks. Sanguszk o. Proszę o głos w sprawie osobistej.

Marszałek. Posel ks. Sanguszk o ma głos.

Posel ks. Sanguszk o. Ja nie powiedziałem tego na delegację, tylko że tak się w Radzie Państwa działo. Sprzeciwiałem się tylko wyrażeniu nagany w sprawie nam nieznanym i obcej.

Głosy: Tu niema żadnej nagany.

Posel Wężyk. Gdybyśmy chcieli zapytać ks. Malinowskiego, jak załatwić tę petycję, to sądzę, że

i on sam z pewnością zgodziłby się z zapatrywaniem p. Smolki, aby takową odesłać do sądu wyższego, gdyż tym sposobem pada mu się sposobność, aby się w obec sądu usprawiedliwił. Najsilniej muszę zaprotestować przeciwko zarzutowi, jaki był zrobiony naszemu Sejmowi, że w owych sprawach, gdzie chodzi o duchowieństwo, może być porównany z Radą Państwa, i że tendencyjnie przeciwko duchowieństwu kiedykolwiek występował, albo występuje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Muszę się tu zastrzedz przeciwko mniemaniu i przypuszczeniu, jakoby komisya petycyjna, stawiając wniosek swój, chciała osłonić albo bronić bezprawne czynności, a z drugiej strony przeciwko insynacyi wypowiedzianej a już przez niektórych mowców odpartej, jakoby komisya wniosek motywując, powodowała się animozją idącą w ślady większości Rady Państwa. Jeżeli komisya petycyjna stawiała wniosek przejścia do porządku dziennego, to działa się to z powodu, że musiała się postawić na stanowisku zupełnie obiektywnem, i daleką jest od tego, aby występować jako obrońca księdza Malinowskiego, — Nie staję tu naprzeciw prokuratora, pozwolę sobie jednakowoż zwrócić uwagę na treść petycji. *Ultra peti tum* nie można stawiać wniosków. Wprawdzie p. Grocholski powiedział, że jeżeli okoliczności petycji przytoczone są prawdziwe, wystąpienie ks. Malinowskiego nosi na sobie cechę zbrodni oszczerstwa. Niemogę się z tem zapatrywaniem zgodzić. Zbrodnia oszczerstwa według §. 211 potrzebuje koniecznie złego zamiaru. Jeżeli fakt ten weźmiemy tak jak go nam Naganowski opisuje, niemogę przypuścić aby ks. Malinowski postąpił był w złym zamiarze, aby go rzeczywiście zpotwarzyć, lecz przez zapomnienie, a w najgorszym razie przez lekkomyślność, nie mając pewności, że tenże ściągnął mu pierścień, oskarżył go o taką zbrodnię. Można to podciągnąć pod przepis § 487 który powiada: „Obrazy honoru staje się winien ten, kto kogo fałszywie o zbrodnię obwinia.“ Otóż podług tego paragrafu 487 ma jedynie wystąpienie ks. Malinowskiego kwalifikację, jako obraza honoru względem Jakóba Naganowskiego. Żaden sąd jednakowoż nie może tu z urzędu dochodzić, tylko jedynie wskutek podania przez stronę. Przeto odstąpienie petycji choćby nawet sądowi najwyższemu, nie odniesie skutku. Prezydium przeczytawszy ośnowę tego podania, nie mogłoby nawet sądzić tylko chyba oznajmić rezolucją, że wolno petentowi wystąpić w drodze karnej o obrazę honoru. Naganowski stawiał żądanie, aby ks. Malinowski obo-

wiązany był przez gazety publicznie odwołać posądzenie. Stawiał drugie pożądanie, ażeby ks. Malinowski obowiązany był zwrócić mu koszta i szkody z powodu tego poninne. Tem bardziej nie może żadna władza sądowa ani administracyjna nakazywać z urzędu lecz jedynie zostawić mu wolność wystąpienia ze skargą w drodze cywilnej i poszukiwania swojej pretensyi w drodze cywilnej. Zdawałoby mi się że komisya petycyjna nie występowała tu w obronie ks. Malinowskiego, ani Naganowskiego, ale postawiła się na stanowisku zupełnie obiektywnem.

Muszę przy tej sposobności odeprzeć zaś zarzut p. Zyblikiewicza. P. Zyblikiewicz zarzuca komisji, że nie zbadawszy rzeczy dokładnie wystąpiła tu z wnioskiem. Ja sądzę, że nie było to zadaniem komisji, ponieważ nie jestto komisya inkwizycyjna, aby miała dochodzić u władz prawdziwości faktów tu przytoczonych, bo komisya petycyjna ma obowiązek stawiać wnioski na podstawie tego, co jest tu w tem podaniu. Ten zarzut muszę więc w imieniu komisji odeprzeć. Z tego to powodu obstarę przy wniosku komisji petycyjnej.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Poseł Wyrobek. Jeszcze jeden zarzut odeprzeć muszę. Nie rozumiem bardzo dobrze po rusku, lecz zdaje mi się, że ks. Krasicki zarzucił komisji petycyjnej, co też słyszałem z ust ks. Sanguszki, że w motywach swojego wniosku wypowiada, że wystąpienie ks. Malinowskiego należałoby nazwać oburzającym i potępienia najsurowszego godnem; jeżeli się nie mylę to są motywa na które się powołuje ks. Krasicki i książe Sanguszko, oświadczając, że komisya temi wyrazami orzekła sąd moralny. Pozwalam sobie tylko jeszcze raz odczytać orzeczenie komisji. Komisya orzekła, że postępowanie ks. Malinowskiego należy nazwać oburzającym i potępić najsurowszemi wyrazy, lecz to orzeczenie poprzedziła zastrzeżeniem: „jeżeli opowiedziany skład rzeczy w istocie zgodny jest z rzeczywistością.“ Natenczas postępowanie to, zgodzą się na to ks. Krasicki, książe Sanguszko, należałoby jeżeli nie ze stanowiska kryminalnego, to przynajmniej ze stanowiska moralnego nazwać oburzającym i potępić jak najsurowiej.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najpierw wniosek posła Smolki, a potem wniosek komisji. Kto jest za wnioskiem posła Smolki, by odesłać petycję do sądu wyższego, zechce powstać, (Mniejszość powstaje). Jest mniejszość. Kto jest za wnioskiem komisji, aby przejść do porządku dziennego, zechce powstać. (Większość powstaje). Wniosek komisji przyjęty.

P. Wyrobek (czyta): Wojciech Madejski, protokalista Wydziału krajowego prosi o policzenie mu 7 lat służby urzędowej w zakładzie narodowym imienia Ossolinskich do lat służby terażniejszej przy Wydziale krajowym.

Wedle załączonych do niniejszej petycyi świadectw, był p. W. Madejski od 1. sierp. 1828 do 20. list. r. 1835, kancelistą przy zakładzie narodowym imienia Osolinskich, trudniąc się oraz utrzymaniem kasy doręcznej zakładowej i dozorem gmachu bibliotecznego, przez cały ten przeciąg czasu. W nagrodę, — jak się odnosi świadectwo wyraża — położonych w tym urzędzie zasług, przez nader czynne, sumienne i uczciwe sprawowanie obowiązków i w uznaniu kwalifikujących go do tego dobrych przymiotów, przyjęty został z tamtąd wprost na kancelistę, do byłego Wydziału stanowego, dnia 20. listopada 1835., — gdzie ko końca istnienia tegoż wydziału, służył znowu z zupełnem swych przełożonych zadowoleniem. (Mówi: Dla wykazania zalet p. Madejskiego pozwoli Wys Izba odczytać sobie kilka nader chlubnych świadectw. (Tu odczytuje trzy świadectwa petenta — poczem czyta dalej): Wydział krajowy, objawszy urzędowanie po wydziale stanowym, zostawił p. Madejskiego w tej samej służbie, w której do dziś dnia zostaje — a według objaśnień zasięgniętych przez komisję petycyjną w krótkiej drodze od szanownych Członków Wydziału krajowego, odznacza się p. Madejski i tutaj niezmordowaną gorliwością, w prawdziwie wzorowem pełnieniu swojej służby, o czem zresztą i nie jeden z członków Wysokiej Izby, miał sposobność przekonać się osobiście — gdyż p. Madejski, za każdej z dotychczasowych sesyj sejmowych zatrudniony był i jest w biurze sejmowem.

W końcu podnieść należy jeszcze i tę okoliczność, że Wydział krajowy w nagrodę zasług p. Madejskiego przyznał temuż uchwałą z dnia 30. listopada r. z. l. 12356. na czas służby osobisty dodatek w rocznej kwocie 120 złr. w. a. do jego pensyi.

Te wszystkie tu wyłuszczone okoliczności mając na względzie, sądzi Wydział petycyjny, że prośbę p. Madejskiego, aby owe 7 lat służby urzędowej w zakładzie narodowym imienia Ossolinskich od 1. sierpnia 1828. do 20. listopada 1835 — pełnionej policzone mu były do lat służby terażniejszej, przy Wydziale krajowym — może Wysokiej Izbie z całą sumiennością polecić gorąco do łaskawego uwzględnienia, tem bardziej — jeżeli zważy, że pełnienie służby przy zakładzie imienia Ossolinskich, jako przy zakładzie narodowym, było to także pełnieniem służby krajowej. — a przejście z tamtąd p. Madejskiego do b. wydziału stanowego, było właściwie tylko przejściem z niższego do wyższego urzędu krajowego.

Dla tego Wydział petycyjny wnosi, Wysoka Izba raczy uchwalić:

Pełniona przez p. Wojciecha Madejskiego, przy zakładzie narodowym imienia Ossolinskich przez 7 lat, mianowicie od sierpnia 1828 do 20. listopada. 1835 służba urzędowa ma być policzoną do lat służby terażniejszej, przy Wydziale krajowym.

Co do załatwienia tej petycyi p. Madejskiego pozwałam sobie odczytać świadectwo załączone pod datą 25. listopada 1835. Z przyjemnością i td. List od p. Trzecickiego i świadectwo z 30. maja 1861.

Marszałek. Poseł Zybliekiewicz ma głos.

Poseł Zybliekiewicz. Przy poprzedniej petycyi zrobiłem komisji zarzut, że nie dochodziła urzędownie tamtego wypadku. W tym wypadku muszę komisji oddać sprawiedliwość, że niezaniebąła zasięgnąć wiadomości z Wydziału krajowego względem urzędnika jego. Podchwytując sposobności, aby zbić mniemanie szanownego sprawozdawcy, który przy poprzedniej petycyi powiedział, że, jeżeli kto zanosi skargę na władzę, komisya petycyjna nie ma obowiązku dochodzić faktycznego stanu rzeczy. Zdanie to szanownego sprawozdawcy, nie może być zdaniem komisji, lecz chyba tylko pojedynczego członka sejm. Jest to usus, zwyczaj parlamentarny nie tylko w naszym sejmie, ale i we wszystkich innych. Jest komisarz rządowy, do którego we wszystkim, co się odnosi do władz i urzędów, odesłać można, i według tego referat dać Izbie. Oświadczenie to było indywidualne w przekonaniu skrawozdawcy komisji. Ta powinna oddać wypracowane nie na ślepo jak w poprzedniej petycyi, lecz zasięgnąć informacji z kąd należy. Że wniosek ten komisji jest tak dokładnie uzasadniony, nie mogę jak najgorliwiej go popierać.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Wyrobek. Chociaż pan Zybliekiewicz zgodził się z wnioskiem komisji petycyjnej, pozwolę sobie, tak jak i on sobie pozwolił, odpowiedzieć mu kilhoma słowami. Przyczyna, dlaczego komisya petycyjna względem tej sprawy, dokładniejszej zasięgnęła informacji, leży w tem, że członków Wydziału krajowego miałem o kilka ławek przed sobą, więc miałem sposobność zasięgnąć wiadomości, a dalsze data opierały się na danych dołączonych do niniejszego podania i dla tego jest ono dokładniejsze, ponieważ petent uzasadnił swoje podanie dokumentami, na których komisya petycyjna swoje zdanie opierała. Zresztą komisya petycyjna miała jak powiedziałem sposobność spytać się członków Wydziału krajowego. Co do są-

du, to tak nie mogło być. Tutaj komisya z całą gorliwością i sumiennością postępowała, ale tam nie było można. Niech szanowny mowca nie myśli, żebym ja chciał przy nadużyciach władz łagodnie postępować. Tutaj łatwość tylko zasięgnięcia informacji była przyczyną.

Posel ks. Sa ng us z k o. Proszę o głos.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie wnioski komisji, aby przyznać panu Madejskiemu lata, które odbywał przy zakładzie Ossolińskich, jako lata służby krajowej. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje) Wnioski przyjęte.

Przechodzimy teraz do dalszego porządku dziennego. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o asekuracji majątków naczelników gmin. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Grocholski. Wtenczas kiedy był wniosek Wydziału krajowego przedstawiony, do pierwszego czytania, miałem zaszczyt odczytać całe sprawozdanie Wysokiej Izbie. Proszę przeto pp. uwolnić mię od przepisu, że rozprawa zaczyna się od przeczytania całego sprawozdania, i pozwolę że odczytam tylko ustawę. (Czyta.) „Ustawa, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o obowiązku ubezpieczenia od ognia budynków i ruchomego majątku naczelników gmin, po wsiach i miasteczkach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Me go Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje :

Artykuł I. Budynki mieszkalne i gospodarskie, tudzież inwentarz gospodarski, tak żywy, jak niezżywy naczelników gmin po wsiach i miasteczkach, winne być na koszt dotyczącej gminy zabezpieczone od ognia.

Artykuł II. Wydziały powiatowe mają czuwać nad wykonaniem tego postanowienia.“

Na poparcie tego wniosku Wydziału krajowego czują się obowiązany przytoczyć fakt, t. j. nowe żądanie Wydziału powiatowego w Mysłenicach i Stanisławowie wniesione do Wysokiego Sejmu o zaprowadzenie takiego ubezpieczenia przymusowego majątków naczelników gmin. Podania te zostały przez komisję petycyjną odstąpione Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Ponieważ są postawione dwa paragrafy, więc musi być rozprawa ogólna, potem przejdziemy do specjalnej.

Rozprawa ogólna otwarta.

Posel P o p i e l. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Popiel ma głos.

Posel P o p i e l. Ja krótko chcę przemówić o wniosku dopiero przeczytanym. Nie widzę potrzeby wydawania ustawy wyjątkowej, z powodu że gorąco kapana rada powiatowa w Sanoku do podobnej uchwały zniewoloną się być uznała. Muszę powątpić o prawdziwości doniesień, które radę powiatową do rzeczony uchwały spowodowały. Ja jestem członkiem rady i wydziału powiatowego w Samborze, znane mi są stosunki naszego ludu, a nigdy nie oparła się skarga o moje uszy, a tem mniej czyn, zdarzenie, któreby udowodniło, że urząd naczelnika gminy podobnemu podpaleniu mógłby podlegać. Samborska ziemia w znacznej części graniczy z Sanocką. Nasza ustawa gminna nie zawiera nic, coby członka gminy, podlegającego urzędowaniu naczelnika gminy, powodowało i roznamiętniało do podobnej zbrodni podpalenia. Naczelnik gminy jest wykonawcą rady gminnej wyjąwszy wypadki z powodu nagłości. W ustawie są sankcyonowane kary łagodne, i trzeba by wierzyć w przewrotność ludu, jeżeliby podobne kary doprowadzały aż do zbrodni podpalenia. Cóż ma naczelnik robić z włóczęgami? Oto jeżeli włóczęga jest obcy, a głodny, ma go nakarmić, jeżeli nie ma odzienia, przydziać i odesłać do miejsca przynależnego; jeżeli swojski, winien napomnieć go do pracy, podać mu sposobność do tego, to wszakże do próżnowania nie przeszkadza i może ten nadal próżnować.

To wszystko dowodzi, że niema potrzeby wprowadzania takiego wyjątkowego prawa i obciążania wszystkich mieszkańców. Jeżeli wójt złowiwszy złodzieja, przywiąże go do belka i słomę pod nim zapali, a ten złoczyńca pamiętny tego wypadku, zaprzysięgnie zemstę, i lata miną a on tę zemstę wywrze, wtenczas nie byłby on prawem zabezpieczony.

Lecz weźmy stronę przeciwną. Jeżeli w samej rzeczy dziś taka przewrotność w gminie zagnieździła się, że pojedyncze członkowie gminy, za urządowanie wójta aż do zbrodni sięgają, to wtedy zagrożone jest bezpieczeństwo tej gminy i ta gmina może sobie zabezpieczyć własność swego naczelnika, lecz nie ma powodu ciężar na cały kraj rozciągać i nie ma powodu, abyśmy się wdzierali w atrybucye tej gminy.

Lecz cóż za policzek dalibyśmy naszemu samorządowi, skoro wójt dawniejszy nie potrzebował takiej podpory, a dzisiejszy wójt nasz takich prezerwatyw strasznych potrzebuje! Jakaż zakała na cały kraj nasz nietylko w obec nas samych, ale w obec innych

narodów! Ktoś będzie sobie wyobrażał, że w naszym kraju popełniają się takie zbrodnie, że aż takie prawa muszą być dawane.

Zresztą rozumiem prawa, które często powtarzające się zbrodnie, jak za granicą, ostro karzą, ale takiego prawa, któreby za występki czysto lokalne na cały kraj jeśli nie karę, to przynajmniej pokutę nakładało, takiego prawa nie rozumiem. Otóż jestem przeciwny tej ustawie.

Chciałbym jeszcze wytłumaczyć, z kąd mogły powstać takie pogłoski o podpaleniu. Nasza ustawa gminna, zostawiwszy obszar dworski na uboczu, rozdrobiła dawniejsze gminy na atomy, bo nieraz 60 chałup stanowią teraz gminę, a wójt gminny objuczony ustawami państwowymi, krajowymi, rozporządzeniami urzędowymi, których czytać nie umie, ten wójt odbierając nakazy od swoich przełożonych władz których ma kilkanaście, o inwentarze, o fasye i tym podobne spisy, głupiejze zupełnie i nie wie jak sobie postąpić, chwytając się więc środków energicznych i ukarząc złoczyńcę, który zaskarżony przez pierwszego lepszego sędziego, bo na wsie każdy chłop jest adwokatem, odpokutuje kilkudniowym aresztem, i ztąd powstaje chęć pomszczenia się na wójcie. Przyczyną zaś tego wszystkiego jest to, że od wójta bardzo wiele żądają, czego on nie może wykonać.

Zważywszy domniemane korzyści z pewnymi niekorzyściami, jakie z przyjęcia tej ustawy wynikną, pokazuje się że ostatnie przewyższają pierwsze. Dlatego powinniśmy unikać takiego prawa, które nas poniża, które jest w stanie upokorzyć uczucie dumy narodowej. Otóż stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem.

Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Posel Podlewski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Podlewski ma głos.

Posel Podlewski. Ja Panowie! równie jak posel Popiel, z praktycznego stanowiska wychodząc, przyznać muszę, że jakkolwiek p. Popiel utrzymuje że niema prawie wypadku, gdzie by wójt był podpalonym, w mojej okolicy było kilka takich wypadków, iż wójt rzeczywiście był podpalonym i o utratę całego swego mienia przyprawionym, i właśnie ta praktyczność powoduje mnie do popierania wniosku Wy-

działu krajowego, bo nieraz zdarza się słyszeć od wójta te słowa: „Panie, zrobiłbym to, ale w ciągłej jestem obawie, że mnie ktoś może podpalić.

I tak właśnie w moim majątku złapana kobieta podejrzaney moralności została odesłana szupasem do wsi do której przynależała, lecz ona od szupaśnika uciekła i podpaliła wójta. Dlatego postawiłbym wniosek pośredni, nie chcąc obarczać zbyt ciężko gminy, a to tej treści, ażeby zabezpieczenie majątku naczelnika gminy ograniczyć na pewną ilość pieniężną n. p. na 250 złr., przewyżkę zaś wartości majątku niechby wójt sam asekurował.

Marszałek. To byłby wniosek do specjalnej debaty. P. Agopsowicz ma głos.

Posel Agopsowicz. W ogólności zupełnie zgadzam się z tem co p. Popiel powiedział. Powiedział on, że szkody, które także prawo wyrządzi, przewyższają korzyści, które przez zaprowadzenie jego osiągnąć możemy. Chciałbym się przeto zastanowić i wyliczyć, któreto szkody mogą być wyrządzone przez zaprowadzenie tego prawa. I tak najszkodliwszy skutek okazałby się przy wyborze naczelników gmin. Dotychczas wybierała gmina zwykle najmajętniejszego i najporządniejszego gospodarza na naczelnika, wychodząc z tej zasady, że kto dla siebie jest dobrym gospodarzem, będzie nim także i dla gminy. Po zaprowadzeniu tego prawa przekonamy się, że nie zamożność i gospodarność będzie stanowić criterium wyboru kandydata, lecz najniższa suma, którą gminie przyjdzie płacić za zabezpieczenie mienia jego.

Drugi punkt uzasadniający szkodliwość takiego prawa jest względ na połączenie gmin z obszarami dworskimi, które tak się okazało pożądanem i dla połączonych korzystnem w całym kraju. Zwykle w takim razie gminy połączone obierają na swoich naczelników właścicieli obszarów dworskich. Chociaż pewny jestem że żaden z tych panów nie chciałby korzystać z przysługującego mu prawa, żądania wynagrodzenia za sprawowanie urzędowania naczelnika gminy, wszelako już sama obawa, że gminy do takiego wydatku z prawa będą obowiązane, będzie je odstraszać i nie dopuści do takiego pożądanego połączenia. Dalej z wywodów Wydziału krajowego, co do interpretacyi §. 24. ustawy gminnej, przychodzę do tego przekonania, że osobna ustawa o tem jest niepotrzebną, bo jeżeli, jak Wydział w sprawozdaniu utrzymuje, odpowiada to postanowieniu §. 24. ust. g. że członkom zwierzchności gminnej należy się od gminy wynagrodzenie za wszelkie wydatki połączone z ich urzędowaniem, jeżeli koszt zabezpieczenia majątku na-

czelnika gminy od ognia wypada bezsprzecznie uważać za wydatek połączony z jego urzędowaniem.

Nie widzę potrzeby uchwalania osobnej ustawy bo każdy naczelnik, a nie tylko naczelnik, ale każdy członek zwierzchności może zażądać na podstawie tego tłumaczenia §. 24 ustawy gminnej, wynagrodzenia tego rodzaju od gmin, a jeżeli mu gmina odmawia, to przysłuży mu prawo dalszego odniesienia się do Wydziału powiatowego, a ostatecznie do Wydziału krajowego, a takie żądanie będzie mu na podstawie danego w sprawozdaniu objaśnienia, przez Wydział krajowy przyznane. Dalej powiada Wydział, że nie nałoży to do nowych ciężarów na gminę, ponieważ we większych gminach znaczniejsze pobierają wynagrodzenie wójtowie i rada gminna będzie im mogła odciągnąć to, co za ubezpieczenie ich majątku zapłaci. Wszelako nie zdarzyło mi się widzieć, budżetu gminnego podług którego naczelnik gminy pobierałby więcej wynagrodzenia nad 60 reńskich, i tem muszą się dzielić naczelnicy gmin ze swoimi przysiężnymi. Z resztą mniejsza w większych gminach, ale w małych gminach, które bardzo często zaledwie z 20 numerów się składają, w tych budżet jest już tak przeciążony, że prawie dochodzi i dodatek do podatku do najwyższej wysokości t. j. do 25 odsetek na którego pobór rada powiatowa przyzwolenie dać może.

Jeżeli więc tylko 10 reńskich na zabezpieczenie budynku naczelnika, gmina dołoży jeszcze do budżetu to natenczas przyzwolenie na pobór tego dodatku już według §. 80. do ustawodawstwa krajowego należy; a zatem każdy taki budżet powinien przechodzić przez Sejm, — każdy taki musi być uchwalony, a następnie musi otrzymać sankcyę monarchy. A zatem z tych powodów wnoszę, by Wysoka Izba przeszła nad projektem Wydziału do porządku dziennego.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Zabieram głos również z tego powodu, że poprzednik mój, szanowny poseł z Sambora, wyraził takie zadziwienie z powodu wniosku podanego przez radę powiatową sanocką, która domaga się ustawy projektowanej przez Wydział krajowy. Otóż to zdziwienie szanownego posła z Sambora zwiększy się zapewne, gdy mu powiem, że nie tylko w tym powiecie radzono nad tym samym wnioskiem. Owszem, co więcej muszę mu oświadczyć, że miałem sposobność porozumienia z członkami wydziału w bardzo wielu powiatach z tej części kraju, do której ja należę i nie znalazłem ani jednego powiatu, w którym by większość członków nie popierała zupełnie zapatrywania się rady powiatowej

sanockiej. Rozumie się, przy przejściu do samorządu, do nowych instytucyj, które teraz zaczynają wchodzić w życie, nie można zapatrywać się na tę rzecz ze stanowiska jakiejś abstrakcyi. Niechcą ci panowie wiedzieć o istotnym stanie rzeczy, bo ten stan rzeczy jest tego rodzaju, że istotnie w największej części gmin górskich, wszelkie skuteczne urzędowanie wójtów jest paraliżowane przez obawę podpalenia, zwłaszcza w tych wsiach, w których bardzo wiele jest dróg, któreby tak zwani włóczęg, chodzą, gdzie przewożą kradzione rzeczy i konie. Pan Popiel jest tego zdania, że jeżeli my przyzwolimy na taką ustawę, to sprowadzimy zakałę na nasz kraj. Ja jestem tego zdania, że nieprzyznawanie się nieby niepomogło, bo statystyka tych pożarów i ich przyczyny za nadto wymownie świadczą o tej rzeczy. Wszakże jeżeli kto ma sądzić z takiego stanu rzeczy, to u nas administracya jest temu winna, która przez brak takiej ustawy doprowadziła do takiego stanu rzeczy, Albowiem wiadomo że na 10 pożarów, które się w naszym kraju wydarzają, ledwie jeden się wypadek zdarza, że podpalenie jest dowiedzione oskarżonemu. Zresztą jeżeli taki oskarżony bywa wypuszczony z braku dowodów to tam gdzie taki podpalacz żyje, tam już rzeczywiście zwierzchność gminy jest pod teroryzmem przestachu tego podpalacza. Poseł Agopsowicz przytoczył inny powód, dla którego złe skutki miałyby wyniknąć z tej ustawy. Byłby to powód bardzo ważny, powiada bowiem poseł Agopsowicz że przyjęcie tej ustawy uniemożliwiłoby łączenie się gmin z obszarami dworskimi, albowiem przy takim łączeniu się gminy obierają wójtami właścicieli większych, ale dla gmin byłoby do niezniesienia asekurowanie ich własności.

Powiedziano wreszcie tutaj bardzo wymownie o położeniu gmin składających się z małej ilości numerów, których budżet bywa tak przeciążony że dochodzi do największej ustawą dozwolonej wysokości.

O tém wiemy dobrze, iż to jest zaporą o którą rozbija się wszelka skuteczna działalność instytucyj gminnych. W radzie powiatowej, do której mam zaszczyt należeć, wyrobiło się to zapatrywanie, że takiego stosunku rzeczy dłużej nieuwzględniać nie można; owszem jedynym sposobem, aby dojść do skutecznej organizacyi gminnej jest, właśnie to, aby wykazać gminom niniejszym, że przekazanego zakresu działania samoistnie wypełniać nie mogą, że nie może nastąpić organizacya porządna tak długo, dopóki gminy mniejsze nie będą miały tego przekonania, iż same nie są w stanie, w myśl ustawy gminnej obowiązkom na nie włożonym podołać.

Nie mówię o sprawach dotyczących, które same z siebie na porządek dzienny kiedyś tutaj przyjsć muszą; lecz mówię tylko o praktycznym tym kierunku, że te gminy biedniejsze w pewnych sprawach zakresu swojego, łączyć się będą musiały z drugimi i przyjdą do tego przekonania, że w takim stanie administracyjnym i finansowym ostać się same nie mogą. Pod tym względem, możnaby odstąpić od wszelkiej działalności i nadziei, gdyby uważać na położenie takich gmin i takich wsi, które jak zacytowano, składają się z dwudziestu numerów i najpierwotniejszych zasad swojego obowiązku nie są w stanie wypełnić. Mam to przekonanie, dzielone przez wszystkich obywateli powiatu, do którego należę, że przymusowe ubezpieczenie mieszkań zwierzchności gminnych jest jednym z najpierwszych warunków i kroków, po których można postąpić do tego celu, ażeby ustawa gmina nie była martwą literą uchwaloną na papierze a nie istniejącą w rzeczywistości. Przeto będę popierał wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Ksiądz Ozarkiewicz ma głos.

Posel ks. Ozarkiewicz. Newchodiaczy w posłidstwija jakii czerez zabezpečenije od ognia majetkiw naczelnykiw hromadzkich w buduszcznosti proizyjdut, skazu łysz toje szczo wełyki neudowolstwija z seho diła meźdu narodom selskim powstanut a to czerez nakładanie nowoho i nekoncez potrebnoho tiaharu. Hromady majut tiahariw wże nad syły tak, że ne suť w zostajaniju w nyniszom tiżkim czasi i potrebnij wydatki pokrywaty.

Zważywszy dalij, że hromady, ne majut żadnych fondiw z kotrych można by mow z żereła neustanne czerpaty, co juz doświdczenije obuczaje, wsiakii wydatki pokrywajut sia nyni łysz czerez składki, a kotorych jest tak wełyke czysło, szczo wże seliane podołaty ne suť w możnosti toż dumaju, aby szczadyty i szcze nyni materialno podupadlii hromady od nakładanija nowych tiahariw do toho czasu, dopoki byt moteryalno ne polipszyt sia i dopoki ne obdumajutsia jakii funduszy z kotorych by chotiej po czasty hdenekotori wydatki pokrywaty mohły.

Wnoszu protoje, aby nad sem przedmetom perejty do porjadku dnewnoho.

Posel Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Gniewosz ma głos.

Posel Gniewosz. Nie występuje ani za projektem ani przeciwko projektowi, tylko aby zaprotostować przeciwko twierdzeniu posła Popiela, jakoby rada powiatowa sanocka fałszywe dato podała.

Wprawdzie jest przysłowie; że wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi", jednak to nieda się tu zastosować; rada powiatowa sanocka tak samo jak i rada powiatowa samborska jest złożona z wielu zasłużonych osób a ciało takie, jakim jest rada powiatowa zasługuje na uszanowanie swojego zdania i nigdy niemoże być pociągana pod zarzut odchodzenia od prawdy. Dlatego więc głos zabrałem ażeby przeciwko tym zarzutom nieuzasadnionym zaprotostować.

Posel Popiel. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Kowalski ma głos.

Posel Kowalski. Jesly zaberaju hołos, to dołzen jest napered wykazaty, szczo ne wydźu koniecznoty, szczo by z §. 24. ustawy hromadzkiej można takie zakłuczenije proizwodyty, do jakoho sprawozdanie Wydiła krajewoho prychođyt.

Ne wydźu bo pryczyny, ażeby wydatki na zabezpečenje wijtów były kończe z urjadowaniem ich połuczeni a przeci wychodyt Wydił krajewy z toj toczkij zrinija, koły w sprawozdaniu swoim z urjadowaniem wojta łuczyl także wydatok na zabezpečenje majetku dwyżywohu i nedwyżywoho wojta.

Meni wydytsia, szczo do wydatkiw z urijadowaniem wojta społuczonych možby poczysłyty tylko wydatki jeho na kancelarju, na podoroż, na strawne, i wydatki z powodu zastupstwa hromady proizszedszyi, no ne mohu nikoły zhodytsia, szczo by do wydatkiw połuczonych z jeho urjadowaniom jeszce i asekurowanie domu wijta jak i jeho inventara hospodarskoho možno poczysłyty a to tym meńsze, poneže wojty oddawna suszczestwujut, jakbud' ony ne suť szczo do majetków swoich z storony hromad zabezpečenymy.

Pomynajucz u proczem, czy suszczestwuje czy ne suszczestwuje vse toje, szczo sprawozdanie tut w popertye swojego wnesenyja nawodyt, to odnakoż ne mohu powzderzatysia od prymiczenija szczo sprawozdanie może i za mało żadaje dla wojta, a z druhoj storony zauważaju szczo ciłkom nepotrebnuy jest' sej nowyj wnosek do ustawy, hromadzkoj — a to dla toho, poneže majemo wże w ustawi hromadzkoj także i w tom wzhladi obdumanyj słucaj. I tak ja pokłykuju sia na §. 27, litera b) Ustawy hromadzkoj kotoryj każe: szczo do hromady naležyt „czuwaty nad bezpečenstwom osob i majetku“.

Jeslyż kotra hromada bude wydiła, że kończo wijta treba zabezpeczyty (bo i toj do hromady naležyt) to netylko postaraje sia zabezpeczyty ho od ognia, ale ona pide może dalsze i zabezpeczyt jeho žytie, (oklaski) A tak hromada sama dla Wojta zdifaje bez

prymusu bilsze, nežely namirajetsia predležaszczym prawom je zobowjazaty.

Wspomnu i toje, že czerez nowoje wnesenije z §. 24, robymo nijako dodatek do ustawy hromadzkoj i mybyśmo pow nny własywo tut postupyty tak jak z každoju zminoju do ustawy sia dije. No toje meni sia wydyt byty iżlysznym bo nenadijsia, szczo by zachwalena nam Ustawa o zabezpečeniu Wojta, w naszoj Palati została pryńiatoju.

Obawlaju sia, že jesły nyni zabezpečymo wjitiw, to zawtra bude assesór zadaty aby i jeho assekurowaty, a potomu wže i wožnyj, storoži, kotori hromadu wid ohnia sterebczy majut, budut domahatysia zaasekurowania. No tohdy proszu moi Panowe, poszczoż je ohnewa policya w §. 27. litera k) ustawy hromadzkoj predosterožena.

Szczoz tohdy taja olniowa policya maje diłaty? Jesły koho, to własne wjita riczoju jest nad tim ażeby zakon był toczno ispołnenyj, aby był z korystieju zastosowan dla hromad.

No jesły my wjitiw zabezpečymo to tohda budut ony sobi mohły spokojno spaty i ne budut ani o storožiw nicznych ani o hatytelnyj oruduju dbaty. Naj sia tam dije szczo chce, koły ja bezpechny skazet tohdi neodyn wojt; no czy wyjde se na dobre hromadi, ostawljaju druhyj sudyty. (brawo).

Moi Panowe jesły i nyni wže skazano w toj palati, szo newdajuczys w sorozmirnoś' majetkiw wjitiw, należałoby tylko do jakojś kwoty ich zabezpečzaty to dumaju, szo i tym sposobom nezapobižem złu; poneže i hromada, mudryj czołowik, ona ne rado pryjmajet nowych tiahariw, no wsehda starajetsia tyžezajedno umenszaty; a jesłyž ona bude mała konieczno zabezpečzaty wjitiw, to pewno bude wyberaty najuboższych i ty kotori niczoho ne majut. A tohdy tylko pryjde do toho, szczo ona ne bude na toje uwažaty, czy takij naczałnyk može z połzoju ciłoj hromadi predstojaty i tužez naležyte zastupowaty (brawo). Czy možem my wybir wojta od takieh słučzynnych obstoja telstw maty zawysymym?

Takaju prymusowoju assekuracyjeju niczoho ne zdiłajem dobroho; ja dumaju szczo lipsze ostawyty hromadam samym do woli, czy chotiat iły nechotiat majetki swoich wojtow asekurowaty — a wpczem naj koždyj sam o sebe dbaje, naj sia koždyj sam asekurowuje. (Brawo w centrum prawem) bo nema bilszoj prawdy jak w prypówideci naszoj ruskoj: „Stereženoho sam Boh stereže“. Z tych to toczok wychodiaczy jeśm toho sylnoho perekonania, szczo možemo ciłkom spokojno perejty nad tym wnesenijom Wydiła krajewoho do dnewnoho poriadku. (Oklaski)

P. X. Wł. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

P. X. Wł. Sanguszko. Wcale nie byłem przygotowany do przemówienia w tej sprawie, ja się bowiem zupełnie zgadzam z wnioskiem komisji a to z tej prostej przyczyny, że nie widzę możliwości aby wójtowie swego obowiązku jak się należy spełniali dopóty, dopóki nie będą wolni od obawy podpalenia, owego nad nimi wiszącego miecza Damaklesowego. Niepodobieństwem jest żeby człowiek jak najenergiczniejszy i najpoczciwszy nie poczuł obawy i niepodał się takiej presji, takiemu teroryzmowi, jak jest obawa straty całego swego mienia w płomieniach. Pytam się jak on może swoje obowiązki należycie wypełniać, kiedy nie jest asekurowany? (Wesołość). Jest to wydatek bardzo mały, i któren dziesięć razy się opłaci, przez porządek jaki będzie w gminie panował. Teraz zwracam się do księdza Jegomości który dopiero co powiedział, że tę sprawę potrzeba na lepsze czasy odłożyć — moi panowie lepszych czasów nigdy nie będzie (wesołość) jak teraz porządek w gminach niezaprowadzimy. Taki porządek jaki dzisiaj panuje — pozostać dłużej nie powinien w obec konstytucji, która wszystkich ludzi niedobrych i nieuczciwych pod swoją protekcją drzyjęła i w obec panującego teraz godła „Schutz den Schurken,“ jeżeli jeszcze wójt będzie bezwładny, to wszelkie bezpieczeństwo zniknie. Dla tego popieram wniosek Wydziału.

Marszałek. P. Laskorz ma głos.

P. Laskorz. Ja prosiłem o głos, ażeby wypowiedzieć, że my nie jesteśmy w stanie tak dużo ponieść wydatków. Teraz każda gromada ma swoich zastępców, których zawsze opłacać potrzeba, a jeszcze jak przyjdzie opłacać asekurację dla wójtów, to będzie za wiele — bo u nas choćby było w jednej gromadzie 120 mieszkańców, to jeszcze podołać wydatkom nie mogą. Teraz są rady powiatowe to tak samo kiedy chcemy wójtów od złodziei asekurować to i tamtych potrzeba asekurować, bo zły człowiek zawsze coś znajdzie na każdego, kiedy się zechce zemścić. Ale ta asekuracja na nic się nie przyda, wójtowie tylko przez trzy lata urzędują, a jak przestaną, to wtedy może ich zapalić — ale nawet i tego nie potrzebuje czekać, bo dzisiaj nikt się aresztu nie boi. U nas jest takiej nędzy dużo, że pragnie, po prawdzie mówiąc, aby się dostał do kryminału, bo go tam dobrze ugoszczą (wesołość) nic nie robi, ma czysto i wygodnie na czem spać, to i czego ma się bać, bo choć tam straci dobra sławę, ale czy tam każdy o to dba, gdzie tam, jemu wszystko już jedno zwącha; się tam i obznajomi z innymi kompanami i stuczkami, i potem jak

wyjdzie, to broi, aby się tam napowrót dostał. A potem panowie różni ludzie są na świecie — nie jeden może wójt wiedząc że mu budynek asekurowany samby podpalił swój dom (wesołość i niepokój w sali i szmer ogólny). I to się zdarzyć może. Na to złe trzeba innego sposobu, a asekuracya tu nie nie pomoże, niech się lepiej sam wójt stara o asekurację, a jak on jest dobrym wójtem, to pewnie swoim powinnościom odpowie, a my przez tę asekurację wcale lepiej nie zrobimy, tylko nowy ciężar na gromady nałożymy. My się wcale od obowiązków składania na funduszy krajowe nie uchylamy i od tego nie odstępujemy, co potrzeba to potrzeba, ale już nie można od nas za dużo wymagać. Lepiej zrobimy jak zapobieżemy, żeby kradzieży nie było i próżniactwa i dajmy na to wójtom lepszą i skuteczniejszą władzę, ale dlatego że tam jeden chłop za swoją krzywdę lub zemstę podpali drugiego, za to nie nakładajmy nowych ciężarów na cały lud. Boże nas uchronij od takiego prawa. (wesoło i gwar). Więc jak powiadam my nie odstępujemy od tego co koniecznie dla kraju potrzeba, ale bez tego może się obejść, i bardzo wiele gmin temu by się sprzeciwiało, dla tego proszę Panów aby Wysoki Sejm tego nie uchwalał (wesołość brawo oklaski).

Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ta ustawa dąży jak się by zdawało do tego, aby siłę działalności wójtów spotęgować i żeby oni mogli śmielej występować. Lecz ja właśnie nie widzę żeby ta ustawa celowi odpowiadała, bo czem więcej będziemy dawać wójtom za ich urządowanie pieniędzy, czem więcej ich będziemy zabezpieczać, honorować — to tem więcej oni wprawdzie będą wymagać, ale za to tem mniej działać. Każdy z nich bowiem wie iż się jego urządowanie kończy co trzy lat, więc przedewszystkiem będzie się starał o to szczerze, aby owego bene przywiązanego do jego urządowania nie utracił. Już z tego samego powodu niechęć sobie nikogo narażać, nie zechce swoich obowiązków wypełniać z sumiennością. Jeżeli panowie wójt poczuje się jako obywatel i człowiek honoru i będzie godnie spełniał swoje obowiązki, to pewnie sam znajdzie jeszcze dwa lub trzy reńskich, ażeby swoje mienie na każdy wypadek od ognia zabezpieczył i asekurował. W przeciwnem razie, gdy mu będziemy ciągle takie bene wyświadczać to niezawodnie prawie większa część będzie starać się dopóty utrzymać przy urządowaniu, dopóki można, i nie takiego nie przedsięwzięcie, coby go narażało na stratę tego bene, choćby przezto jego obowiązki jako przełożonego gminy mocno cierpiały. Dlatego jestem za tem ażeby takiej przymusowej asekuracyi nie zaprowadzać, lecz tylko

zostawić to do woli pojedynczych gmin lub osób (Brawo).

P. Kowbasiuk. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja tilko zaberaju hołos moi Panowe, wybrani posłowe, że ja mam to samo howoryty, szczo wże moi poperednyky skazały a to toje, szczo sia tiahari welyki na hromady, jak widomo nakładajut. Teper moi Panowe podatki, dodatki do podatkiw, składki zawedenyja a szczo ja sam znaju, szczo mnoho hromad podatok hruntowyj szczo za rik 1865, 1866, 1867 i 1868 ne wypłatyły, a potom widki zawedena pożyczka krajowa? Tiahary sut teper mnohii, jaki hromady na sebe ponakładaly. Ja jeśm sam perekonanyj, bo byljem wid rad powitowoj delegowany bo po nekotorych mistach naszoljem tiahary, szczo hromady na sebe ponakładaly po 6 zołotykh dodatkiw wid podatkiw, a ne może płatyty podatkiw i 4 zołoti i bilsze dodatkiw jak podatkiw maje, chotij ona ne znaje, szczo wedla naszoho prawa krajewoho, to bilsze hromada ne maje prawa nałozyty jak 10% od stałoho podatku, a jak 25% to rada powitowa, a jak szczo bilsze jak 25% to Wydił krajewyj, ale wydzu teper, szczo potreba hromadam 50% na pokrytie wsich zawidenij. Jakže teper moi Panowe możemy nakładaty na hromady szczo asekuracyja, na naczalnykiw hromadskich, koły to nawet potreba ne wymahaje? Wijt sam teper ne może sobi poradyty z złoczyńciami, sut rady hromadski, powyberaly po 12, 18, 20 aż do 24 czleniw, win maje swoich asesoriw, i radnych swoich do pomocy. — A że wedla nowoho teperisznoho prawa wijt z złoczyńcom ne może sobi inaczej postupyty, tylko jeha widdaty do Sudu, a Sud bude jeha sudyty. Insze buło moi Panowe, jak popered wijt sam dał złczyńcy 5, 10, 15, 20, 30 ba i sorok bukiw, to tohdy mohł by sia złoczyńca pomstyty, bo jeha ukarał, ale ja i toho ne widył szczo bu tohdy jakyj złoczyńca pidpalał wijta, abo szczo innoho złocho zrobył, prawda, że czasom pohorily ale kto znaje, może to z innoho neszczastia pochodyt, a lud skazał, że ho złoczyńca pidpalył, a perekonania ne buło. Teper ja ne wydzu szczo potreby, aby domy wijtom asekurowaty, bo jakby chotily domy ich asekurowaty, to zdaje my sia, że ne bude żaden czestnyj człowiek za naczalnyka, za uriadnyka w hromadi wybranyj, bo kotoryj czestnyj gospodar, dobryj, czesno sobi gospodaryst, i czestne gospodarstwo jeha, a hromada dywyt sia, kotoryj dobre gospodaryst, toho i wyberaje na naczalnyka, i spodiwajet sia, że bude i hromadi dobryj poriadok prowadyty.

Teper, jakbyśmy jeha asekurowaly, a sut małenki hromady, od 20, 30 domów, a wijt stał ase-

kurowaty swoje gospodarstwo, na pare 1.000, to bil-
sze asekuracja naczalnika wynosylaby moze jak po-
datok mazenkiej hromady. Jak wydymo teper moi Pa-
nowe mnoho obszarow dworskich poluczylsja z hro-
madami jak jest kilka naczalnikow, jest wzec z obsza-
row dworskich naczelnikom hromady, czy bylaby hro-
mada w stani jeha dwirski dobra asekurowaty! Otze
moi Panowe! dotoho bysmys przyszly szoby smys ne ma-
ly zadnych czestnych gospodarow za uriadnykiw, za
naczalnykiw, ale hromady wyberaly by takieb na na-
czalnykiw, kotoryby maly m:jetok, od ktorohoby
2 albo 3 zol. asekuracyju platyty, a jakby takich wy-
beraly, szczo ne majet znacznych gospodarstw, toby
ne potrafily w hromadi poriadku, utrymaty, ne pry-
szlyby smys do zysku ale do straty, bo ne malyby smyo
zadnoho poriadku w hromadach, szczo, jakby smyo to
prawo uchwalily hromady na naczalnikow ne wybe-
raly by pewno zadnoho obywatela, hromady ne moh-
lyby tohdy na naczelnikiw wyberaty czestnych gospo-
dariw, chyba takich, kotoryj maje najslabsze gospo-
darstwo, i ne bułoby poriadku ani w urjadi ani w
hromadi.

Bilsze ne maju szczo skazaty, bo wzec moje po-
perednyki wyhoworyly wsiec, tylko poperaju wnesok
Pana Popiela.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. Co się tyczy wniosku Wydziału
krajowego, by wszyscy Naczelnicy gmin i miasteczek
mieli asekurowany swój majątek, jest zapewne wnio-
sek bardzo piękny, ale niemożliwy do wykonania z przy-
czyny tej, ponieważ na pierwszy rzut oka widać, że
w kraju naszym największa część gmin jest tak ma-
łych i malutkich, żeby je nazwać można zarybkami
lub familiami, a obarczać ciężarami gminy nie można
nad to. Chcąc zaprowadzić takie dobrodziejstwa w
gminach, chcąc przystąpić do nich, chcąc urządzenia
takie mówię zaprowadzić, trzeba pierwie koniecznie
połączyć gminy z obszarami dworskimi. Jestem więc
zatem, abyśmy się pierwej postarali o to połączenie
gmin z obszarami dworskimi, a potem dopiero o do-
brodziejstwa gminne się starać.

P. Starowiejski. Proszę o zamknięcie dys-
kusyi

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi,
zechce wstać. (Większość wstaje). Dyskusya więc
zamknięta. Trzech posłów mają jeszcze głos. P. Po-
piel, hr. Henryk Wodzicki i Ławrynowicz.

P. Popiel. Poseł Gniewosz zaprotestował
przeciw moim wyrazom, według których Radzie po-

wiatowej Sanockiej zrobiłem jakieś wyrzuty, a przeto
jej powadze ubliżyć miałem. Ponieważ tego nie mó-
wiłem, lecz wyrzekłem tylko, że Rada powiatowa Sa-
nocka opierała się zapewne na przesadnych mylnych
doniesieniach. Nie ma w tym nic ubliżającego, wszak-
że nawet w najpoważniejszych ciałach moralnych mo-
gą się czasem omylić, zatem moje wyrazy powadze
Rady powiatowej Sanockiej nie ubliżyły nic. Poseł
Gniewosz nie miał powodu protestować przeciw wy-
razom moim, i dlatego protest ten odpieram.

Marszałek. P. hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Sądzę, że w ogólnej
dyskusyi wypowiedziano wszystko, co było do wypowie-
dzenia za i przeciw wnioskowi Wydziału krajowego.
Aby nie przedłużać dyskusyi, chcę tylko wskazać te
słabe strony wniosku Wydziału krajowego, które moż-
naby uchylić, a tem samem uchylone będą obawy ja-
kie ten wniosek obudza.

Nim przejdę do myśli, którą zamierzam tu przed-
stawić na wypadek jeżeli wys. Izba nie przejdzie do
porządku dziennego, muszę zwrócić uwagę P. Popiela
na to, że nietylko Rada Powiatowa Sanocka, ale tak-
że i Wydział Rady powiatowej Rzeszowskiej i Tar-
nowskiej wypowiedziały to zdanie, a w moich rękach
znajduje się także jeszcze i petycja z Dąbrowy. Z tego
się okazuje, że inne jest zapatrywanie się pewnej
części kraju na tę sprawę, aniżeli to, któreśmy tu
słyszeli.

Zwrócić muszę przytem uwagę i na to, że w
tych Wydziałach powiatowych i włościanie zasiadają,
a zatem nie bez nich ale z ich udziałem wnioski te
wyszły z Rad powiatowych. Zwłaszcza że niektóre u-
chwały w tym względzie prawie jednogłośnie przyjęte
zostały. Dwa szczególnie argumenta, które podług mnie
nie były dostatecznie zbite, i które skłaniają mię do
poprawki, jaką do wniosku Wydziału krajowego sta-
wiać zamyslałem. Przytaczali argumenta, jeżeli się nie
myślę panowie Popiel Agopsowicz, Kowalski, Kowba-
siuk i inni. Ci panowie zgadzają się na wszystko, ale
powiadają, że niebezpieczeństwo leży w tem, że przy
wyborze na naczelników gmin, będą się gminy oglą-
dać na zamożność kandydata i w ogóle będą unikać
wyboru właśnie takich naczelników, którzy są zamo-
żniejsi, by uniknąć wysokiej asekuracyi, aby tym
sposobem nie wystawić się na ponoszenie większego
ciężaru. Mówią dalej przeciwnicy tegoż wniosku, że
prawo tak określone przez Wydział krajowy, stawia
zaporę łączeniu się gmin z obszarami dworskimi.
Gdybym podzielał tę obawę, to rzeczywiście sam gło-
sowałbym przeciw wnioskowi Wydziału krajowego, ale
tej obawy nie mam. Uważam za rzecz jak najbardziej

pożądaną, aby doprowadzić do tego, by się obszary dworskie połączyły z gminami, i jestem tego przekonania, że tylko dotychczasowe sztuczne ukształtowanie społeczeństwa naszego i namowy złych ludzi były powodem, że do tego połączenia jeszcze nie przyszło. Jeżeli obie strony do przekonania przyjdą, że wszystkie interesa i nasza powinność przemawiają za połączeniem się, a żadne zaś powody nie istnieją, aby się rozdzielać, że zasada moralna i głos publiczny tego się domagają, że wszystkie kwestye społeczne są nam wspólne, a żadne nas nie dzielą, natenczas można się spodziewać, że obie strony wzajemnie dążyć będą do połączenia się. Nieprzeczę, że to prawo jest niedokładne, ale sądzę, że jeżeli wypowiemy wysokość sumy do której płacenia może być zobowiązana gmina w celu zabezpieczeniu własności naczelnika gminy, uchylimy tem samem wszelkie niebezpieczeństwo i zapory tutaj stawiane. Dla tego mam zamiar zaraz przy pierwszym artykule tej ustawy podać ścisłą granicę, którejby ustawa orzekała, wysokość ciężaru przez gminę na ten cel ponosić się mającą. Zamiarem moim było postawić złr. 50. Jeżeli więc Izba nie przejdzie nad wnioskiem komisji do porządku dziennego, to będę miał zaszczyt w tym kierunku przy artykule pierwszym postawić odpowiedni wniosek.

Marszałek. P. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Mysłyte panowe, szczo złoczynca pomstyt sia tohdy, koły win wójtom, ni panowe, može tohdy koły ho skynut z wójta, jak maje na neho zlist, to može ho spałyty koły tylko scho-cze. Moi panowe, podywim sia jeden na druhoho szczośmy tu za szist' lit, jakeśmo w Sojmi, zdiłyty, czyśmo podatki obmenszyły, ni panowe! Pryjdu i te-per do domiw zapytuje sia mene perszyj lipszyj tak neznajuczzyj pysma jak i my ne znajemo, a szczośmy tam w sojmi nowoho uradyły, a to pewne pochwałym sia, bo jest czem — asekuraciju uradyłyśmo. Skažit panowe, czy prawda, czy ne prawda? Podatok te-per płatymo najbilszyj, płatymo na radu powiatowu, na pysari, na profesoriw, na wartu i na wsi gmin potreby. Niczoho ne umenszyłyśmo, łysz wsim chyba pobilszyłyśmo. Kto chce naj sia sam asekuruje. Łysz tylko poperaju Hosp. Popiela wnesok, aby perejty z nym do poriadku dennoho.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ze przedłoże-nie wniosku Wydziału krajowego taką wywoła w Izbie opozycję, tego wcale nie przewidywałem, bo jużież Wydział krajowy nie wymyślił tego wniosku. Wydział krajowy otrzymał go nie tylko od Rady powiatowej

sandeckiej, ale i od reprezentacyi z innych części kra-ju dowiedział się o życzeniu, ażeby przez asekurację majątku wójta dać mu pewną samoistność i podstawę działania. Wydział krajowy bynajmniej nie zapoznaje, że to jest nowy ciężar, wie on doskonale, że ciężary są znaczne i mógł się domysleć, że nałożenie nowego ciężaru znajdzie przeciwników, ale że w Izbie będzie taka opozycja z innych tytułów, tego Wydział krajo-wy wcale nie przewidywał.

Pan Popiel występując przeciw wnioskowi Wydziału krajowego utrzymywał, że ze względu łagodności w ustawie gminnej nie przysługują naczelnikowi gminy prawo, z którego dałoby się wyargumentować, że on potrzebuje takiego bezpieczeństwa; prawda, że gminie nie przysługują żadne takie prawo, ale jeżeli robiąc powinność swoją, daje powód złemu człowiekowi do podpalenia go, to temu ustawa nie będzie winna. Pan Popiel utrzymuje dalej, że dopiero autonomia polityczna doprowadziła nas do potrzeby asekuracyi majątków wójtowskich, i że tego pierwiej nie było. Ja sądzę, że jeżeli czegoś pierwiej nie było, to nie wynika ztąd, byśmy nie życzyli sobie aby lepiej było.

Pierwiej nie asekurowano wójtów bo nie było porządku, dziś tam porządku nie będzie, gdzie majątek jego nie będzie asekurowany. Pan Popiel utrzymuje dalej, że wobec innych narodów byłoby to zakałą dla naszego kraju.

Moi Panowie! jeżeli uchwalając ustawy nie będziemy patrzeć na to co nam potrzebne, ale na to co o nas powiedzą inne narody, to dajmy pokój całemu ustawodawstwu. P. Agopsowicz utrzymuje, że Wydział krajowy powiedział, że już podług §. 24. ustawy gmina powinna asekurować wójtów, a p. Kowalski chciał przekonać Wys. Sejm, że §. 24. postanowienia tego niema. Ależ moi Panowie Wydział krajowy ani jednego ani drugiego nie powiedział, — powiedział tylko że uchwała, którą zaleca, odpowiada duchowi tego §.

Pan Kowalski poszedł jeszcze dalej i powiedział, że podług §. 27. ustawy gmin należy obowiązek czuwania nad mieniem i życiem naczelnika, i stąd zdaje mu się, że właśnie w tym ustępie zawiera się obowiązek asekurowania mienia naczelnika gminy. Jako od człowieka doskonale obznajomionego z duchem ustawodawstwa uważam to tylko za niepotrzebny żart, gdyż w §. 27. tego zupełnie niema. Co zaś do Księdza Ozarkiewicza który powiedział: nie nakładajmy nowych ciężarów, póki się nie polepszy byt materyalny, to już dostatecznie Xiążę Sanguszko na to odpowiedział; jeżeli będziemy czekać, aż się doczekamy polepszenia bytu materyalnego, to nie postąpimy dalej

jak stoimy dziś. Terazniejszość nie jest bardzo szczerliwa, ale i od przyszłości nie wiele możemy się spodziewać.

Posel Tyszkowski utrzymywał: czem wójtowi będzie lepiej, tém będzie gorzej, bo wójt będzie chciał utrzymywać się na tej posiadzie jak można najdłużej, będzie chciał dogodzić wszystkim, tym sposobem będzie wykonywał źle obowiązki swoje; sędzę, że idąc zatem musielibyśmy uchwalić ustawę taką, ażeby wójtowi było jak najgorzej, bo im lepiej mu będzie, tem będzie gorzej.

Posel Kowbasiuk mówi, że wójt dziś nie może nic złego robić, bo ma rady powiatowe.

Wydział krajowy nie dlatego wnosi tę ustawę i nie dlatego sądzi, że ta ustawa jest potrzebną, iż wójt musi co złego robić, lecz Wydział krajowy właśnie dlatego wnosi tę ustawę, iż wójt nie będzie mógł postępować odpowiednio do ustawy gminnej, jeżeli nie będzie miał rękojmi, że takie postępowanie nie narazi majątku jego na niebezpieczeństwo. Zresztą przy radzie gminnej jest tylko stanowienie, całe wykonanie należy do naczelnika gminy. Gdybyśmy panowie chcieli się oglądać na to, że pomnażamy gminie kosztów, to rzeczywiście trzebaby opuścić ręce, bo wszystko pomnaża koszta, utrzymywanie i zakładanie dróg, utrzymywanie i zakładanie szkół i t. d. To wszystko pomnaża koszta, ale jeżeli tego wszystkiego nie będziemy mieli, to do lepszej przyszłości nie dojdziemy nigdy. Z tych tedy powodów Wydział krajowy musi obstawać przy przedłożonych wnioskach do ustawy, a ja w imieniu członków tegoż Wydziału, z którymi porozumiałem się poprzednio, mam zaszczyt oświadczyć że jako spawozdawca przychyliam się do wniosku p. Henryka hr. Wodzickiego, aby maximum sumy liczebnie było oznaczone.

Marszałek. Jest wniosek poparty o przejście do porządku dziennego. Ten wniosek poddam pod głosowanie nim przystąpimy do dyskusji specjalnej. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać! (Większość wstaje). Jest większość.

Posel Grocholski. Proszę Panów jeszcze. Tym sposobem sędzę, że załatwiłiscie panowie wspomniane dwie petycje wydziałów powiatowych stanisławowskiego i myślenickiego, które odesłane były do Wydziału krajowego.

Posel Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Henryk hr. Wodzicki ma głos.

Posel Henryk hr. Wodzicki. Ja sędzę że Wys. Izba uzna także, że petycja rady powiatowej Dąbrowskiej, o której była mowa również tą uchwałą załatwioną została.

Marszałek. Następuje pierwsze czytanie budżetu indemnizacyjnego na rok 1868. (Obacz alegat XXVII.) %.

Posel Pietruski. Wnoszę odesłać ten budżet do komisji budżetowej bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek, żeby budżet funduszów indemnizacyjnych za r. 1868 odesłać bez czytania do komisji budżetowej. Kto za tem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Wniosek przyjęty. Dziś był rozdany budżet na rok 1869. na przyszłym posiedzeniu odeszliśmy go także do komisji budżetowej. Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego do ustawy względem zaprowadzenia wykładów polskich na wszechnicach we Lwowie i w Krakowie. Pan Pietruski ma głos.

Posel Pietruski. Postawiłem dwa wnioski. Jeden o zaprowadzenie języka polskiego na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej, drugi aby były systemizowane stałe katedry polskie dla nauk prawnych i politycznych na obydwóch wszechnicach. Upośledzenie języka naszego w szkołach i uniwersytetach, urzędach i sądach jest tak jawne, że mi się trzeba tylko odwołać do tego, iż Wys. Izba już usunęła te zapory w szkołach. Wczoraj uchwaliliśmy ustawę o zaprowadzeniu języka krajowego w urzędach i sądach, pozostają nam jeszcze uniwersytety. Do tego zdąża mój wniosek. Myślę, że nie potrzebuję się rozwodzić, bo sama treść przemawia za sobą. Upraszam więc, aby Wysoka Izba raczyła odesłać ten wniosek do komisji edukacyjnej. (Dobrze, dobrze).

Marszałek. Kto jest za tem zechce rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Następuje wniosek p. Starowiejskiego względem wyznaczenia terminu, z którym sprawy serwitutowe przejdą do sądów cywilnych. P. Starowiejski ma głos.

Posel Starowiejski. Wnioskiem który miałem zaszczyt przedłożyć do łaski marszałkowskiej miałem na celu ustanawianie terminu prekluzyjnego, po którym rozstrzyganie sporów w sprawach serwitutowych powinno przejść do sądów cywilnych; żeby raz ustały sądy wyjątkowe; ażeby sprawy serwitutowe były także sądzone według ustaw kodeksu cywilnego, przez sądy regularne. Władzom ustanowionym do wykupna i regulacji ciężarów gruntowych zostały przekazane dwa odrębne od siebie zadania. Jedno zadanie

ekonomiczne, które ma na celu wykupno i regulację faktycznie istniejących lub prawomocnie przyznanych serwitutów, a drugie zadanie sądowe, które dotyczy rozstrzygnięcia wszystkich co do serwitutów podanych pretensyj. Co do pierwszego został wydany odrębny patent z d. 5. lipca 1853. zawierający dokładne postanowienia co do rozwiązania kwestyi ekonomicznej. Co do kwestyi sądowej nie został żaden patent odrębny wydany, jedynie w §. 10. powyższego patentu zostało postanowione, aby zachodzące spory w sprawach serwitutowych rozstrzygać według politycznych i prowincjonalnych ustaw, a w braku tychże podług ustaw kodeksu cywilnego. Z uwagi, że w naszym kraju niema w tym przedmiocie żadnych odrębnych prawomocnie obowiązujących ustaw prowincjonalnych; zdawało się, że te wyjątkowe sądy będą sędzić podług ustaw kodeksu cywilnego.

Tymczasem tak nie jest. Sądy te wyrobiły sobie pewne od ustaw kodeksu cywilnego, odrębne normy według których sądzą i postępują. Tym sposobem są też te sądy w dwojakim kierunku wyjątkowe, a to raz, że sądzą według odrębnych norm, które nie są oparte na żadnych w drodze prawodawczej wydanych przez Najj. Pana sankcyonowanych i ogólnie obwieszczonych ustawach, które nikomu nie są znajome i pozabwiają strony możności obrony, a z drugiej strony postępują według form, które są tak dalece wyjątkowe, iż pozwalają sądom w razach wątpliwych, nietrzymać się ściśle dowodów prawnych bez własnych przekonań. Ten to rodzaj sądów trwa już lat 12, jest faktem dokonanym. Jest jednak żywotnym interesem kraju, aby takie sądy nie trwały wiecznie, bo strony nie będąc obznajomione z temi normami nie mogą znajdować ani w normach według których, te sądy sądzą ani we formach, według których postępują, dostatecznej rękojmi i bezpieczeństwa, praw swoich, lecz zdane są na łaskę lub niełaskę sądujących lub ych, którzy u steru władzy zostają.

Aczkolwiek mogło się zdawać tym mężom stanu, którzy ten rodzaj rządów i sądów w naszym kraju zaprowadzili, iż jest głęboką mądrością polityczną względami stanu wskazaną w kraju, który im się zawsze podobało uważać za buntowniczy, trzymać tym sposobem własność i mienie mieszkańców kraju w zależności od władz rządowych i zostawić tym władzom możność rozrządzania tą własnością według każdorazowych widoków politycznych, to nie mniej jest rzeczą pewną i niezawodną iż stan zamętu, który tym sposobem w stosunki prawne naszego społeczeństwa wprowadzony został, jest głównym powodem rozstroju społecznego i upadku materialnego naszego kraju (Oklaski). Dla tego jest żywym interesem kraju, aby

raz temu koniec położyć, i ażeby raz zaprowadzić w kraju stan, gdzieby własność i prawo odzyskać mogli znaczenie i powagę i gdzie byśmy nie w osobach lecz i w instytucjach prawnych mogli znajdować bezpieczeństwa naszych praw. Uważając jako jedyny środek do tego celu zniesienie wyjątkowych sądów i wyjątkowych norm, równouprawnienie w obec prawa i w obec sądu: pozwoliłem sobie stawić wniosek, który ma na celu ażeby wyznaczyć termin prekluzyjny, po którym by wszelkie w sprawach serwitutowych powstające spory przeszły do sądów cywilnych i były rozstrzygane przez te sądy według ustaw kodeksu cywilnego. Ponieważ już anologiczny wniosek został przedłożony w sprawach serwitutowych przez rząd tylko w innym kierunku, a to w kwestyi ponoszenia kosztów komisyjnych, przeto wnoszę, aby gdy wniosek rządowy został odesłany do rozpoznania do komisji administracyjnej, i niniejszy mój wniosek także do komisji administracyjnej był odesłanym.

Marszałek. Kto jest zatem, aby ten wniosek odesłać do komisji administracyjnej zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Puszkarza, względem reparacji dróg publicznych i zarepartowania kosztów na gromady. Poseł Puszkarz ma głos.

Poseł Puszkarz. Ja stawiam Wysokiej Izbie ten wniosek i zaraz tę rzecz wykażę. Gdyśmy budowali drogę do Dembicy, a z Pilzna do Dembicy jest tylko jedna mila, to przysłali nam raz 4000 złr. a drugi raz 3000 złr. Wziął pan naczelnik te pieniądze i zaczął drogę budować. Myślał on o oszczędności, aby z tej subwencji mógł drogę wybudować. Pan naczelnik dla oszczędności nakazał konkurencyę, aby ofosować tę drogę, ale ta rzecz trudna była. Była to taka rzecz, że trzeba było wielkim kosztem nową drogę stawiać, a starą zawalić i rozsuwać na trzy sążnie szerokości. Tym czasem zaczęła konkurencyja robić; bardzo tępo szło. Wyszło 2000 dni a ćwierć mlii nie ofosowali. Pan naczelnik się gniewał, iż tak tępo robota idzie, zrobił radę z tymi członkami rady wójtów, co do konkurencyi należeli i radzili, w jaki sposób zaradzić, iż tak tępo robota idzie. Ja tedy powiedziałem: „Z wolą pana naczelnika trzeba robić za pieniądze.“ Pan naczelnik powiedział, że nie wystarczy pieniędzy na wywóz kamienia i rozsypywanie. Więc ja powiedziałem to będzie ta konkurencyja później płacona, a innym sposobem nie możemy tego zrobić, bo bardzo ciężki głód dokucza ludziom, któ-

rzy przychodzą głodni, albo który zjadł kuseczek chleba. Tym razem pan naczelnik usłuchał rady mojej i rozpoczął za pieniądze robić, i w trzech, czterech tygodniach trzy ćwierci mili ofosowali i wyrównali, potem kamień wozili i przystawili. Dopiero jak się doczekali nowego chleba, konkurencyja resztę dofosowała i górkę znieśła. Ale się już ta konkurencyja skończyła, która była sześć tysięcy i paręset dni, i ćwierć mili zostało, bo niema czem dokończyć. Więc wnoszę do Wysokiej Izby wniosek, aby, gdyby się kiedy przytrafiła konkurencyja do drogi, aby nigdy nie konkurować robotą ale pieniędzmi, aby w całym powiecie, lub kilka wsi na milę na około konkurowało. Niech od podatku każdy konkuruje od reńskiego 4 krajcary, 3 krajcary albo i szóstkę; to będzie wszystkim lepiej. Bo dużo jest takich, coby woleli zapłacić, aby nie wychodzić do roboty, a biedny będzie miał zarobek, bo teraz trudno o zarobek, kolej wszystko zabrała. Pierwej był lepszy zarobek; woził kamienie, tłukł, rozwoził i miał zarobek. A teraz kolej zabrała i nie ma; jeżeli wywiezie kilka ćwierci, dziesięć kupeczek, to i cała parada. Ja dlatego do Wysokiej Izby ten wniosek postawiłem, aby ruch był w kraju i zarobek.

Marszałek. Może szanowny wnioskodawca zgodzi się, aby wniosek ten odesłać do komisji administracyjnej.

Posel P u s z k a r z. Zgadzam się.

Marszałek. Więc, kto jest za tem, aby wniosek ten odesłać do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Za-

tem pójdzie do komisji administracyjnej. Są tu jeszcze uwiadomienia dla kilku komisyj.

Sekretarz hr. T a r n o w s k i. (Czyta.) Komisya petycyjna zbierze się dziś o 6tej wieczorem; administracyjna jutro o 11tej przed południem, edukacyjna jutro o 7mej w wieczór; komisya dla ustawy o wolności obrotu własnością ziemską jutro o 12tej w południe.

Marszałek. Następne posiedzenie będzie w środę, aby komisye miały czas pracować. We środę porządek dzienny będzie następujący:

Porządek dzienny na dzień 9. września.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Starowiejskiego o uzupełnieniu ksiąg tabularnych.
 2. Pierwsze czytanie wniosku posła Koczyńskiego, o urządzeniu ksiąg gruntowych.
 3. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzczunowicza do ustawy objaśniającej §. 35. ordynacyi wyborczej dla gmin.
 4. Pierwsze czytanie wniosku posła Czerkawskiego o nadzorze szkół.
 5. Drugie czytanie wniosku do ustawy o mytach na drogach nie eraryalnych.
 6. Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego w sprawie mianowania i wynagradzania mężów zaufania dla spraw katastralnych.
- Koniec posiedzenia o godzinie 1 $\frac{1}{2}$ z południa.

Stenograficzne Sprawozdanie
galicyskiego Sejmiku z dnia 2go września 1868.

Poprawki omyłek drukarskich w sprawozdaniu stenograficznym 7go posiedzenia 2giej sesyi
2go peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 2go września 1868.

Strona	zamiast	orydania	czytaj	ozydania
"	"	"	sudowstwi	" sudowodstwi
"	"	"	administraciu	" administracyi
"	70	"	neuprawnyt	" neuprawnyl
"	"	"	oskorbyt	" oskorbył
"	"	"	prynisła	" pryniała
"	"	"	przywolyt	" przywołył

The following table shows the results of the experiments conducted on the 15th and 16th of August 1881.

Time of day	Temperature of air	Temperature of water	Temperature of soil
7.00 AM	65.0	60.0	62.0
8.00 AM	68.0	62.0	64.0
9.00 AM	70.0	64.0	66.0
10.00 AM	72.0	66.0	68.0
11.00 AM	74.0	68.0	70.0
12.00 PM	76.0	70.0	72.0
1.00 PM	78.0	72.0	74.0
2.00 PM	80.0	74.0	76.0
3.00 PM	82.0	76.0	78.0
4.00 PM	84.0	78.0	80.0
5.00 PM	86.0	80.0	82.0
6.00 PM	88.0	82.0	84.0
7.00 PM	86.0	80.0	82.0
8.00 PM	84.0	78.0	80.0
9.00 PM	82.0	76.0	78.0
10.00 PM	80.0	74.0	76.0
11.00 PM	78.0	72.0	74.0
12.00 AM	76.0	70.0	72.0